Nr. 245. We Lwowie Środa dnia 4. Września 1889 Rok XXII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki liczba 6 i 7

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek marek 50 srg. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuja we Lwowie.

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse w Warszawie Reichman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saint Peres.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.

Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza

Czas odnowić prenumeratę!!!

która wynosi:

we Lwowie	miesięcznie	1 zł. 50 ct.
	kwartalnie	4 zł. 50 ct.

z donoszenie do domu dopłaca się miesięcznie 20 ct.

na prowincji	miesięcznie	2 zł.
	kwartalnie	6 zł.

Za „BLUSZCZ“ dopłaca się:

we Lwowie	miesięcznie —	zł. 50 ct.
	kwartalnie	1 zł. 50 ct.
na prowincji	miesięcznie —	zł. 80 ct.
	kwartalnie	2 zł. 40 ct.

Prenumeratę na Dziennik przyjmuje się tylko od 1-go i 15-go.

Po ukończeniu drukującej się powieści w feljetonie *Dz. Pol.* p. n. „Mój rezydent“ rozpoczniemy około 12. bm. druk najnowszej powieści panny Marji Rodziewicz, autorki „Farsy panny Heni“, „Strasznego dziadunia“, „Między ustami a brzegiem puharu“ i t. d.

W odcinku „Dodatku literackiego“ zamieszczoną zostanie powieść nagrodzona na konkursie warszawskim, a niedrukowana tam ze względów cenzuralnych, panny M. Jarmund p. n. „Zbłąkana.“

Rozbrojenie.

Lwów 3. września.

Niespodziewany temat do dyskusji otrzymała prasa europejska i przyznać jej należy, że skwapliwie i skrzętnie zeń skorzystała. Nie można jej tego w gruncie rzeczy mieć za złe. Temat nadto był ponętny, aby o nim można było nie dyskutować, a do tego jeszcze źródło, zkąd pierwszy wyszedł impuls, nadto poważne, aby się godziło nad niem przejść do porządku dziennego. Tematem tym było rozbrojenie Europy. Źródłem—półurzędowy wiedeński *Fremdenblatt.* Przed kilku dniami korespondent paryski organu ministerjalnego w stolicy naddunajskiej, doniósł swojemu pismu, że w paryskich poważnych kołach parlamentarnych i dyplomatycznych obiega pogłoska, według której żelazny kanclerz państwa niemieckiego ma zamiar — po układach zawartych po wizycie cesarza Wilhelma w Osborne i po rewizycie cesarza Franciszka Józefa w Berlinie, zaproponować zwołanie do Wiednia kongresu europejskiego, którego celem byłoby — ogólne rozbrojenie.

Pismo polityczne, stojące na takiem stanowisku, jak *Fremdenblatt,* mające takie, jak on stosunki i znajomości z biurami ministerjalnemi, nie zwykło się bawić w puszczanie wiadomości wprawdzie sensacyjnych i efektownych, ale nieugruntowanych i zmyślonych. Powaga pisma oficjalnego wieleby na tem ucierpiała. To, co się pojawia w tego rodzaju organie, ma zawsze na sobie sygnaturę ministerjalną. Czy o powyższej wiadomości, niezawodnie sensacyjnej i efektownej, można to samo powiedzieć, czy można przypuścić, że wieść o rozbrojeniu Europy jest urzędową i zgodną z prawdą? Na pytanie to, trudno, niezawarunkowaną dać odpowiedź. Należy rozróżnić samą wiadomość od jej treści. Wierzymy bez wszelkich zastrzeżeń *Fremdenblattowi,* a raczej jego korespondentowi paryskiemu, że to co donosi, jest zgodne z prawdą. Tyle respektu i tyle uszanowania winniśmy zawsze pismu, mającemu tak świetne koneksje ministerjalne. Wierzymy więc, że w tych kołach dyplomatycznych, w których się obracą korespondent organu wiedeńskiego, mógł usłyszeć powyższą pogłoskę. Obowiązkiem jego było naturalnie pospieszyć natychmiast do biura telegraficznego — inaczej byłby go ktoś był mógł wyprzedzić. Nie było natomiast jego obowiązkiem zastanawiać się nad treścią swojej wiadomości. Sprawdzić pogłoski on już nie potrzebował. Rzecz ta należy do kogo innego. Efekt, wywołany w prasie europejskiej wiadomością *Fremdenblattu,* jest dowodem, że się nad treścią wiadomości zastanowiono. Chodzi tylko o to, do jakiego po zastanowieniu dochodzi się rezultatu.

Za dalekoby to nas zaprowadziło, gdybyśmy choćby tylko najważniejsze mieli podać głosy prasy nadające w Europie pewien ton. Powiemy tylko krótko, że prasa niemiecka przyjęła przynajmniej w części pogłoskę za srebrną monetę, że uwierzyła, iż książę Bismark chętnie zwołałby kongres dla ogólnego rozbrojenia i wyraziła żal, że zamiar nie da się urzeczywistnić przez wzgląd na Francję i Rosję, które czują się niezadowolone z obecnego stanu prawnego i państwowego w Europie i dlatego żadną miarą nie zechcą się zgodzić na rozbrojenie, lub choćby tylko na redukcję swoich sił zbrojnych. Prasa zaś francuska, a jeszcze bardziej rosyjska wprost przyznały, że plany takie są mrzonkami, że w istocie ani Francja ani Rosja nie zgodzą się żadną miarą w obecnych stosunkach politycznych na rozbrojenie. Jeżeli prasa francuska i rosyjska miały prawo przemawiać w imieniu zapatrywań ogółu, jeżeli są rzeczywistym wyrazem opinji publicznej, wówczas sprawa jest już właściwie załatwiona. Rozbrojenie ma być ogólne. Jeżeli zatem dwa mocarstwa tej miary i potęgi co Francja i Rosja nie chcą się zgodzić na rozbrojenie, wówczas o rozbrojeniu nie może być mowy. Na tem sprawa powinnaby już właściwie być zakończoną i w gruncie rzeczy zakończoną już jest. Warto jednak jeszcze słów kilka poświęcić genezie pogłoski.

Czy rzeczywiście mógł w głowie żelaznego kanclerza zrodzić się teraz projekt ogólnego rozbrojenia? Czy jest rzeczą prawdopodobną, aby książę Bismark udał się do Europy z apelem o złożenie broni? Nam się zdaje, że nie. Natomiast bardzo prawdopodobnem wydaje nam się, iż pogłoska o rozbrojeniu ma swoje źródło w Berlinie i to w najbliższem otoczeniu żelaznego kanclerza, a może nawet pochodzi od niego samego. Wszak książę Bismark uchodzi teraz w oczach wszystkich swych przyjaciół za anioła-stróża pokoju europejskiego; wszak przyjaciele jego trąbią na wsze świata strony, iż cała działalność jego polityczno-dyplomatyczna skierowana jest w kierunku utrzymania pokoju europejskiego; w tym tylko celu zawarł przymierze środkowo-europejskie; że tylko na to stara się do przymierza wciągnąć Anglję. Cóżby więc w obec takiej ogromnej miłości do pokoju u męża stanu „krwi i żelaza“ było w tem nadzwyczajnego, że dla jeszcze większego zadokumentowania swojej chęci utrzymania pokoju, każe po świecie rozpuszczać pogłoskę, iż chce zwołać kongres dla powszechnego rozbrojenia. Z góry może być przekonanym, że znajdą się dość łatwowierni, którzy pomysł jego wezmą serjo, mimo, iż inicjator pomysłu od razu był pewnym, że o urzeczywistnieniu jego ani mowy nie ma — bo Rosja i Francja na razie na takie pomysły zgodzić się nie mogą. Mając zatem na kogo zwalić odpowiedzialność za niedojście do skutku pomysłu tak pięknego i tak pokojowego — dlaczegoż książę żelazny nie ma sobie czasem zażartować z opinji publicznej i nie chcieć w jej oczach uchodzić za przyjaciela i inicjatora — rozbrojenia. Opinja publiczną tak łatwo daje się bałamucić...

„Polacy w Austrji.“

Berliński *Börsen Courrier* uznał znów za stosowne zaszczycić nas obszerną wzmianką na czele swego ostatniego numeru. W artykule zatytułowanym: „Polacy w Austrji“ omawia rzeczone pismo wielkie niezadowolenie wywołane w polskim obozie podróżą cesarską. Rzekome niezadowolenie miało być znacznie spotęgowane uczuciem bezsilności w obec dokonanego faktu. Nawet Hausner, ten wróg zacięty systemu księcia kanclerza — milczał. Natomiast konserwatywny *Czas* zamieścił bojowy entrefilet na temat konfliktu rosyjsko-niemieckiego. Był to wyraz zapatrywań partji szlacheckiej na sojusz z Niemcami.

Teraz zeszło znów słońce łaski monarszej dla Polaków. Cesarz przybywa na manewry do Galicji i zajmuje kwaterę u hrabiego Siemieńskiego-Lewickiego. Hrabia jest polskim magnatem, którego teśé cieszył się ongi reputacją „czarno-żółtego“ w czasach, gdy polska arystokracja zajmowała w obec rządu wiedeńskiego podobne stanowisko, jak dziś w obec sojuszu niemieckiego. Tak dalece Polacy są wrogami Niemiec, iż nawet niemieccy ultramontanie i członkowie centrum nie mogą pozyskać ich łaski. Są oni tylko narzędziem w ręku Polaków, którzy przedewszystkiem są katolikami. Gdyż niech się dzieje co chce, żywioł polski pokłada nadzieje w starcu watykańskim, licząc na reakcję przeciw luteranizmowi i schyzmie. Ich największy mistrz i poeta Mickiewicz z tych samych powodów sławił papiestwo i swych bohaterów przedstawiał jako szermierzy klerykalizmu (!).

Z kolei poświęca organ giełdziarzy berlińskich kilkadziesiąt wierszy druku namiestnikowi, hrabiemu Badeniemu, przypisując mu kontynuowanie zainaugurowanego przez Gołuchowskiego systemu ucisku opozycji przeciw rządom szlachty i polskości. Jako dowód namacalny takiego postępowania służy mu wiadomość kolportowana w swoim czasie przez *Czerwoną Ruś* z okazji przyjęcia kapituły gr.-kat. w dniu 18. sierpnia... Przy tej sposobności porusza również *Börsen Corrier* sprawę mianowania katechetów gr.-kat. obrządku, wyświeconą już dostatecznie,—by wyciągnąć z niej wniosek sprzeczności zachodzącej między sposobem postępowania Polaków w Galicji, a żądaniami ich w Poznańskiem. Wspomina w końcu o sprawie klasztorów bazyljańskich oddanych w ręce Jezuitów i Zmartwychwstańców i wylewa łzy krokodyle nad losem nieszczęśliwych Rusinów jęczących pod jarzmem polskiem, które przez Taaffego i Schönborna znalazło trwałą podstawę w Badenim i Załeskim. Smutne też horoskopy stawia artykuł ów metropolicie Sembratowiczowi, przypominając mu przykry los jego poprzednika.

Co za ironja — woła natchniony prorok giełdowy. Gdy chodziło w roku 1874 o ustawy kościelne, Polacy w wiedeńskim parlamencie stawili jak najzaciętszy opór. Też same ustawy posłużyły wszakże później ministrowi-rodakowi Ziemiałkowskiemu do usunięcia Sembratowicza w sposób o wiele drastyczniejszy, niż to miało miejsce z prymasem Ledóchowskim...

Ci sami Rusini, którzy z kanonikiem Szwedzickim na czele głosowali za ustawami majowemi, kuli broń na siebie, która ich dosięgła z ręki Polaków.

W końcu wspomina autor artykułu poważne wpływy, posiadane przez Polaków we Wiedniu i w Rzymie i dziwi się wiecznym ich skargom. Jaka tendencja ożywia całą tę enuncjację — nie trudno się dorozumieć, tembardziej, iż zapowiedziano nam ciąg dalszy opowieści o wszechwładzy polskiej w zakresie kwestji propinacyjnej.

Korespondencje.

Paryż 1. września.

(Reminiscencje historyczne przed wyborami. — Ugrupowanie się stronnictw. — „Numeri loquuntur“).

Od dziś równo za 3 tygodnie pójdzie naród francuski do urny, aby wyborem nowej izby zadekretować o losie obecnej republiki. Czy w samej rzeczy w d. 22. bm. padnie wyrok o dalszych losach republiki?... Pytanie to pozostawiamy na razie bez odpowiedzi, lecz powrócimy doń za chwilę. Przedtem pragniemy zwrócić uwagę na samą datę wyborów, ustanowioną przez prezydenta Carnot'a wspólnie z ministrami, która pono nie z samego zbiegu okoliczności wypada na 22. września. Oto w historji wielkiej rewolucji czytamy, że w dniu 22. września r. 1792 konwent obwieścił królestwo we Francji, jako „po wieczne czasy“ skasowane, na jego zaś miejsce republika została również na „wieczne czasy“ (o ironjo!) ufundowaną... Francuzi — jak wiadomo — przepadają za dobremi efektami teatralnemi i są niezrównanymi w tej mierze mistrzami, zdaje się przeto, że pomiędzy innemi, papa Carnot, jako Francuz nieodrodny a szczery republikanin, radby i takiem zręcznem zestawieniem dat podziałać na wyobraźnię swoich rodaków i dopomódz republice do zwycięstwa. Ostatecznie — *chi lo sa?* — co w danej chwili pomódz może!...

Winniśmy odpowiedź na pytanie u wstępu wypisane, co do przyszłości republiki. Aby módz pośrednio dać tę odpowiedź, trzeba znów zajrzeć do historji, a mianowicie do porewolucyjnych dziejów Francji. Owóż faktem jest, że po tem „wieczystem“ skasowaniu monarchji we Francji, kraj ten po dwakroć ulegał i królewskiemu i cesarskiemu berłu. Na każdy atoli sposób obecna III. republika może szczycić się, że utrzymuje się dłużej, aniżeli którakolwiek z poprzednich form rządu od r. 1792 począwszy. Swojem, jak dziś, prawie już 19 letniem istnieniem przegoniła nawet królestwo lipcowe i drugie cesarstwo. Pierwszy bonapartyzm trwał od 1798—1815 (wliczając w to konsulat i 100 dni napoleońskich), restauracja od 1815—1830, królestwo mieszczańskie 1830 do 1848, a drugie cesarstwo od 1851—1870. Druga republika nie przeżyła nawet trzech lat, natomiast dzisiejsza skończy w d. 4. bm. dziewiętnaście pełnych lat. Że Francuzi są trochę zabobonni, jak wogóle ludzie nerwowi, więc dziwić się nie można, że choćby z tego jednego względu odzywają się tam coraz częściej głosy wróżbitów, przepowiadające rychły upadek republiki. Kto atoli nie kieruje się nerwową zabobonnością, ale sądzi sprawy roztropnie, ten ani chwili nie ulega wątpliwości, że dalsza egzystencja republiki przynajmniej o tyle jest pewną, o ile niemożebnem dziś przywrócenie jakiejkolwiek monarchji,—czy królestwa, czy cesarstwa!

Jedno jedyne, o czem wybory niedalekie zadecydować mogą, to jakość tej republiki. Nie należy bowiem zapominać, że samo pojęcie republiki jest niesłychanie elastyczne i w tej podatnej na wsze strony formie zawrzeć się mogą najrozmaitsze systemy rządowe. Wszakżeż i nasza dawna Polska szlachecka z królem elekcyjnym na czele, nosi w historji miano Rzeczypospolitej! Owóż III. ta republika francuska była dotychczas republiką Thiersa („ona będzie konserwatywną, lub wcale jej nie będzie“) i Mac-Mahona, republiką ks. de Broglie i Gambetty, republiką zacietrzewionego reakcjonisty Dufaure'a — tej miernej kopji Guizot'a — i republiką radykałów: Floquet'a, Lockroy, Goblet'a, Brisson'a. Więc gdyby nawet wbrew wszelkim rozumnym kombinacjom, miało teraz rzeczywiście przyjść do republiki Boulangera, z ministrami o barwie takiego Du Barail'a, Bocher'a lub de Mackau, to zawsze jeszcze Francja pozostanie republiką, jakkolwiek — naturalnie — w niczem nie podobną do dzisiejszej Carnotowskiej.

Lecz wszystko zdaje się teraz prawdopodobniejszem, aniżeli zwycięstwo bulanżyzmu przy wyborach. Bądź co bądź, Carnot i jego ministrowie mają cały aparat władzy do dyspozycji i skorzystali już z tego przezornie, odbierając Boulangerowi i jego głównym komparsom możność osobistej akcji przed i w czasie wyborów. Zawsze to coś znaczy — przez posły — jak powiada trafnie znane przysłowie — wilk nie utyje. Jeśli nadto widmo monarchji lub neocezaryzmu pogodzi bodaj chwilowo — a co przypuszczać należy — rozmaite odcienie republikanów, to wybory wypadną najniezawodniej na korzyść republiki niebulanżerowskiej.

Widzimy tedy, że republikanie mają wszystkie szanse zwycięstwa, choć — Bogiem a prawdą — ciąży na nich jeden wielki śmiertelny grzech: brak jakiegokolwiek programu i zgody. Zdecydowanymi obrońcami istniejącego systemu są właściwie jedni tylko oportuniści. Co prawda, znaczna część radykałów pod wodzą Floquet'a i Clémenceau'a, w walce z bulanżyzmem idzie z nimi ręka w rękę, natomiast równie wielka ich część odtrąca stanowczo wszelkie spólnictwo z oportunistami, w pierwszym zaś rzędzie z znienawidzonym przez nich „szachrajem“ Ferry'm. Hasłem ich: „ani Ferry — ani Boulanger!“ Mimo to wszystko, na szczęście republiki, rozterki w obozie antirepublikańskim i wszelki brak zasad są jeszcze większe. Widać to z każdym dniem lepiej, w miarę, jak postępuje akcja przedwyborcza tych połączonych wrogów dzisiejszej republiki i konstytucji: orleanistów, bonapartystów, bulanżystów i t. zw. *par excellence* rewizjonistów. Wybornie scharakteryzował *Figaro* — który przecież nie zalicza się do republikanów — tę sytuację: „Czuć to na każdym kroku, że nigdzie nie ma szczerości — ani u Boulangera i jego zwolenników, ani u monarchistów, jego sprzymierzeńców, lub raczej jego towarzyszy w interesie...“ Żaraz w pierwszym punkcie programu, wspólnego tym sojusznikom, to jest co do rewizji konstytucji, rozchodzą się ich przekonania zbyt rażąco, aby można temu przymierzu wróżyć trwałość po wyborach. Prędzej później musi przeto przyjść do „likwidacji“ spólników i naturalnie rozbicia się spółki. Lecz jakąż ta republika wyjdzie z wyborów? To zagadka jeszcze, nad której definitywnem rozwiązaniem trudno sobie dziś łamać głowę. Można w tej mierze co najwyżej stawiać hipotezy, opierając się na cyfrach z przeszłości.

Od ogłoszenia republiki w r. 1875, Francja cztery razy przystępowała do powszechnych wyborów. Mianowicie 20. lutego 1876, następnie po rozwiązaniu przez rząd zebranej wówczas izby z „363“, w d. 14. paźdz. 1877; dalej 21. sierpnia 1881, wreszcie w d. 4. paźdz. 1885. Oto krótkie wymowne daty statystyczne. Głosowało wyborców:

w r.	1876	1877	1881	1885
	7,388.234	8,087.323	7,181.443	6,710.820
W tem było				
republ.	4,028.153	4,367.202	5,128.442	3,565.412
reakcj.	3,202.233	3,577,882	1,789.767	3,147.129

Porównując te cyfry konstatujemy, że reakcjoniści zawsze formalnie następowali na pięty

4)

MÓJ REZYDENT.

NOWELA

hr. W. ŁOSIA.

(Ciąg dalszy).

— Ny? co ja miał zrobić? ja krzyczał *gewalt!* aż mnie gardło boli, ja dobzie że nie umarł, ja... *Gewalt! gewalt!*

— No i cóż dalej?

— Co ma być dalej. Właśnie gdy już szabas miał się kończyć, wsiadł na swoja bryczka i pojechał do Czajęczyce. Un mnie zabije.

— Heretyk! — wtrącił proboszcz obracając się do mnie — uważasz pan? filozofia Kanta świąt nie uszanować, choćby obcych wyznań!

— Heretyk! heretyk! *gewalt! gewalt!* — powtarzał żyd jeszcze cały się trzęsąc na wspomnienie wczorajszego szabasu.

— Un trzy godziny siedział wczoraj w moja chałupa w Koszyce; un... bankrut! un mówi... tak....

Obrócił się do mnie i dodał:

— Bogu dzięki, że jasny pan oddał mu te pieniądze. Un by mnie zabił.

Wtem zaturkotało na podwórzu.

Wyjrzałem przez okno i zawołałem poznając bryczkę z Czajęcyc.

— Pan Feliks jedzie!

— Gwałtu! — zawołał ksiądz zrywając się z kanapy.

— Un jedzie? — zawołał Szmul, wyzierając do okna. Gdy zobaczył, że rzeczywiście pan Feliks już pod ganek podjeżdża, wybiegł drzwiami od sionki wołając:

— *Gewalt!* un jedzie po procent! *gewalt! gewalt!* ja nie chcę go widzieć, *gewalt!*

Jeszcze pan Feliks nie wysiadł z bryczki, gdy już dawno w pokoju nie było ani mojego poczciwego proboszcza, ani Szmula.

V.

Od tego czasu pan Feliks bardzo często u nas bywał i po kilka dni przesiadywał.

Człowiek ten coraz więcej zyskiwał nasze sympatje. W Napastkowicach był on najmilszym gościem, a wykształcenie jego wszechstronne robiło go bardzo przyjemnym towarzyszem.

Bliskie moje stosunki z panem Feliksem nabawiły mnie sąsiedztwu. Niejeden się krzywił, a pojęcia nie miałem, o co im chodziło.

Pan Feliks bowiem żadnych stosunków zawiązywać nie chciał.

Nazywano go lichwiarzem, heretykiem. Bóg wie co na niego nie wymyślano.

A on po prostu robił wrażenie człowieka źle uprzedzonego do ludzi, lecz spokojnego ascetyka.

Nie było rzeczy, którąby go można rozdrażnić. lub wyprowadzić z granic właściwego mu spokoju.

Straty, na jakie często przy swem gospodarstwie w Czajęczycach był narażony, przyjmował z najzimniejszą krwią.

A tak mało potrzebował, iż nie dziwiłem się, że do pieniędzy nie przywiązywał wartości, skoro ich z Czajęczyc nie wyciągał.

— Z torbami wyjdę z tej fortuny, z torbami!... — szeptał czasem. Oto wszystko.

To też zachodziłem w głowę, czego się Szmul tak strasznie bał pana Feliksa.

Bo stosunki ich dalej trwały. Szmul bowiem nie mógł się był wycofać z poręczonych przez siebie pożyczek.

Ile razy też ze starym rabinem zgadało się o panu Feliksie, to wzdychał głęboko, czerwieniał i szeptał:

— *Gewalt! Gewalt!* co to za człowiek, co to za człowiek!

Więcej nic mówić nie chciał i mimo najsilniejszych nalegań mych, aby się czegoś o moim wierzycielu dowiedzieć, nic więcej nigdy z żyda nie wydobyłem.

Jakaś tajemnica istniała, wnioskowałem z tego zachowania się Szmula—między nim a panem Feliksem, i ta tajemnica rzucała niejasne cienie na niezrozumiałą postać uczonego dziedzica Czajęczyc.

Uczonego, mówię, bo nie zdarzyło mi się spotkać człowieka tak chciwego wiedzy i tak encyklopedycznie wykształconego, jak pan Feliks.

Wszystko znał i wiedział, a gdy przypadkiem natrafił na jakąś kwestję niejasną, póty ją badał, póki sobie nie wyrobił jasnego o niej pojęcia.

Ztąd ciągle był zajęty naukowem studjowaniem jakiegoś przedmiotu.

Pamiętam, iż raz trzy miesiące o niczem innem nie myślał, tylko o przyczynach powodujących robaczki, zjadające w pewnych latach strączki rzepaku.

A raz zastałem go w nocy otoczonego psami, które posprowadzał z całej wsi.

— Cóż pan robisz? — zawołałem.

— Ej nic — odparł ze swą zwykłą flegmą— wystaw pan sobie, od trzech tygodni dniem i nocą obserwuję te stworzenia i jeszcze dociec nie mogę, dlaczego one w nocy szczekają.

— Bo psy! — odparłem.

— No dobrze — podchwycił pan Feliks — ale wytłumacz pan, dlaczego są noce, w których psy nie szczekają, a inne, w których szczekać nie przestają?...

Naturalnie, że mu tego nie wytłumaczyłem, a on zaś tak długo tę kwestję studjował, póki i o niej zdania sobie nie wytworzył.

Tak mijały miesiące, jedne po drugich.

Męczyłem się wówczas o dokupienie wioski, graniczącej z Napastkowicami, a którą za bezcen nabyć było można.

Różne wymyślałem kombinacje, ale nie prowadziły one do rezultatu, bo potrzebnej gotówki, ani w połowie dostać nie mogłem.

Pan Feliks wiedział o moim projekcie, ale z przyjściem mi w pomoc się nie ofiarowywał. Twierdził bowiem, że co miał, rozpożyczył, i żałował tylko, że nie mógł swych sumek odebrać, a u mnie ich ulokować.

Właściwie interes ten się toczył, bo próbowałem wszelkich sposobów, aby zaokrąglić fortunę, gdy wpadł do mnie Szmul, i zaraz od drzwi zawołał:

— Wi jasny pan, co się stało?

— Co?

— Ny, nie wi jasny pan?

— Nie wiem.

— Ny, jak to być może?

— No gadaj u licha!

— Un sprzedał Czajęczyce!

Wiadomość ta i mnie zadziwiła, tem więcej, że pan Feliks nigdy się nie zdradził choćby z projektem sprzedaży swego majątku.

— To być nie może! — zawołałem.

— Jakto być nie może. Un sprzedeł, wziął pieniądze, folwark oddał, przepisał rejentalnie hipotecznie! Un zmarnował! Un wszystko zmarnieje. *Gewalt! gewalt!*

— Ale cóż się Szmul tem tak martwi?

— A czego ja się nie mam martwić. *Gewalt!* Un się teraz będzie z tej okolicy wynosił, un będzie odbierał. *Gewalt! gewalt!* Un mnie teraz zabije. Un mnie zamęczy! Un mi zdrowie odejmie, żonę, dzieci! *Gewalt! gewalt!* Co ja zrobił, co ja zrobił! Kiedy ja poręczał.

Desperacja żyda i mnie ogarnęła, bo w podobnej do niego znajdowałem się pozycji.

Panu Feliksowi, bowiem pozostawałem wciąż winien trzydzieści tysięcy złotych.

Naturalnie — myślałem — sprzedawszy Czajęczyce zechce wyjechać i odebrać.

Nie pocieszałem żyda, bo sam głęboko się zadumałem. Ta sprzedaż pana Feliksa wypadała najniefortunniej i to w chwili, gdy zciągałem, co mogłem na kupno graniczącej wioski.

Żyd jęczał i lamentował, a ja myślałem, co poczę w obec prawdopodobnego żądania pana Feliksa zwrotu sumy.

— Przepadł folwark! przepadło wszystko! — mruczałem biegając po pokoju.

Serce mi bić przestało, gdy tegoż samego dnia jeszcze, zoczyłem bryczkę pana Feliksa wyjeżdżającą z mojego lasu.

Jechał do Napastkowic — po pieniądze, nie ulegało wątpliwości.

Czekałem go tym razem z trwogą. Jedno jego słowo rozwiewało moje śmiałe projekta. Rozumiałem wówczas pierwszy nienawiść trafiającą się u dłużników do najuczciwszych wierzycieli, jeśli tak krzyżowali ich długo żywione plany i marzenia.

Zdecydowany na wszystko, na wyjęcie z biurka reszty całej gotowizny, przygotowanej na zadatkowanie folwarku, siedziałem na pół przytomny, gdy wszedł pan Feliks prosto do mej kancelarji, co już było najfatalniejszym znakiem.

— Wiedz sąsiedzie! sprzedałem Czajęczyce! — zawołał zaraz on radośnie.

— Słyszałem — odparłem grobowym głosem.

Pan Feliks usiadł naprzeciw mnie i pomuskawszy swego wąsika, co także u niego było znakiem, że o interesie zamierza mówić, tak zaczął:

— Przyjeżdżam do pana z projektem, który już dawno ułożyłem i dla urzeczywistnienia go, czekałem tylko sprzedaży Czajęczyc.

Niewątpliwie, że tym projektem będzie wyjazd jego za granicę, gdzie mu łatwiej przyjdzie szperanie po bibljotekach i badanie przeróżnych materyj.

— Słucham! — zawołałem wściekły.

Pan Feliks najnaturalniej tak dalej ciągnął:

— Tak mi tu u was zawsze było dobrze, takeście byli dla mnie serdeczni, gościnni, życzliwi, że pragnąłbym całe życie z wami spędzić.

Przedmowa ta, przy której nawet, zdawało mi się, udane łzy w oczach panu Feliksowi stanęły, nie rozczulała mnie, bo wiedziałem, do czego zmierza.

On mówił dalej, bałamucąc nieco moje oczekiwanie.

— Wiem, że się kręcisz teraz za pieniądzmi, chcąc dokupić ten kawał ziemi, która w twoich rękach jakoś czyni. Nie wierzę jednak, aby ziemia kupiona za pożyczone pieniądze mogła się rentować i to jeszcze przy wysokich procentach, jakie płacisz...

Przypuszczałem, że pan Feliks zechce mi odradzać dokupu folwarku i milczałem. On zaś po niedługiej przerwie bardzo zażenowany, tak kończył:

— Nie uwierzysz, jak mnie wszystko co was obchodzi, interesuje i... — Ale po co bawić się we frazesa? Ot... zostało mi ze sprzedaży Czajęczyc po opłaceniu ciężarów sto tysięcy. Jeśli chcesz, to je weź, zahipotekujesz mi je, gdzie zechcesz. Procent od całkowitej sumy ci zmniejszę na pięć od sta, a w dodatku dacie mi gościnę, bo u was zamieszkam...

Tak byłem pomięszany, rozczulony, że żadnego słowa odpowiedzi na języku nie znajdowałem. Poczciwy pan Feliks widocznie wziął to za wahanie się z mej strony i dodał:

— Utrzymanie moje, wiesz, sofa w bibljotece i bryczka czasem do Koszyc, czy gdzie. Jestem filozof i o nic nie stoję, a wszystko znajduję dobrem.

(Ciąg dalszy nastąpi).

republikanom. Jedynie w r. 1881 była różnica imponująca. Wówczas też zdawało się, że cała Francja nawrócona już do republiki. Lecz zaraz w r. 1885 odmieniła się karta i zamiana ledwie 220.000 głosów byłaby wystarczyła, (tz. mniej aniżeli 3% ogółu wyborców), aby dać reakcji większość i zwycięstwo. Prawdą jest, że w r. 1885 udział wyborców był zarazem najsłabszy z wszystkich. Z 10,300.000 zapisanych, głosowało tylko 6,700.000. Lecz nasuwa się mimowoli pytanie. A te 3,600.000 leniwych lub apatycznych wyborców, należałyż one do reakcji, czy też republiki? Oba stronnictwa mówiły wówczas, że to ich zastępy i dziś oba rachują na te trzy miljony... Po upływie trzech tygodni przekonamy się, kto rachował dobrze — na każdy atoli sposób pamiętajmy, że pp. Carnot i Tirard mają w ręce władzę i nie brak im rzeczywistej energii, której dowody złożyli już w walce z Boulangerem, a wystawa — dzieło republiki — powiodła się znakomicie! Są to atuty, przemawiające bardzo racjonalnie za wygraną dzisiejszej republiki.

Krach bankowy we Włoszech.

Kilka banków włoskich ogłosiło już swą niewypłacalność, a inne lada chwila to uczynią. Widmo krachu grozi tedy na całym półwyspie. Katastrofa zaszła najpierw w Turynie. Tamtejszy „bank dyskonta i jedwabiu“ operujący już od lat 20 z powodzeniem, zawiesił pierwszy wypłaty, pociągając za sobą związany z nim licznymi interesami „Banca tiberiana“.

Przyczyna katastrofy leży po części w stosunkach lokalnych, po części zaś szukać jej należy w ogólnych warunkach politycznych. Banki włoskie mają prawo wypuszczać papiery wartościowe, z tem atoli zastrzeżeniem, iż rzeczone wartości mogą kursować jedynie w okolicy, w której znajduje się odnośny bank. Tymczasem w praktyce dzieje się inaczej i firma bankierska znajdująca się dajmy na to w jednej z północnych prowincyj państwa, przyjmuje do realizowania papiery, wypuszczone przez bank, mający swą siedzibę na południu półwyspu. Otóż tego rodzaju stosunki łączyły właśnie bank turyński z neapolitańskim; dlatego to katastrofa jednego, zachwiała byt drugiego.

W myśl prawa, banki zajmujące się emisją papierów procentowych, obowiązane są posiadać kapitał rezerwowy, odpowiadający ściśle wartości swych walorów. Otóż dla poratowania finansów wymyśliło kilka banków nowy rodzaj spekulacji. W Neapolu powstało stowarzyszenie finansistów, które zajęło się budowaniem domów w Rzymie, w celu spieniężenia ich natychmiast innej grupie finansowej z siedzibą we Florencji. Rząd cieszył się z tych spekulacyj i nie szczędził inicjatorom poparcia. W ten sposób powstała w Rzymie w niesłychanie krótkim czasie cała nowa dzielnica, a gdyby nie wybuch katastrofy, Neapol stałby się areną tych samych spekulacyj.

Przed rokiem mniej więcej, owi przedsiębiorcy budowlani znaleźli się w Rzymie w kłopotliwem położeniu, albowiem pierwsze domy wzniesione przez nich, z szalonym pospiechem, zaczęły się walić, w obec czego, lokale stały naturalnie pustkami. Niebawem też brakło przedsiębiorcom pieniędzy na dalsze prowadzenie interesu, zwrócili się tedy o pomoc do kilku banków ziemskich i otrzymali rzeczywiście dość znaczną kwotę w formie pożyczki.

Pożyczka ta jednak składała się z papierów procentowych, z któremi przedsiębiorcy nie wiedzieli co począć. Otóż wspomniane banki zdecydowały się przyjąć napowrót swe papiery i wypłaciły pożyczkę gotówką, a uczyniły ryzykowny ten krok w oczekiwaniu nowej ery ekonomicznej, która, według zapewnień Crispiego, miała zawitać niebawem dla półwyspu. Niestety, p. Crispi okazał się fałszywym prorokiem.

Włochy, pod względem finansowym, są bardzo młodem państwem i niedawno jeszcze nie miały prawie żadnego kredytu. Otóż przed dziesięciu laty zaszedł w tym kierunku zwrot pomyślniejszy, zaledwie to jednak nastąpiło, państwo zaczęło się zbroić, nie szczędząc szalonych wydatków. Przywrócona na krótko równowaga finansowa, oczywiście znowu chwiać się zaczęła.

Na domiar złego zerwanie traktatu handlowego z Francją, zamknęło przed Włochami dotychczasowe rynki zbytu i uniemożliwiło dalsze stosunki finansowe z firmami pieniężnemi w Lugdunie i Paryżu, w których to miastach papiery włoskie można było zamieniać na gotówkę z tą samą łatwością jak w Rzymie lub Turynie.

Dzisiaj kredyt francuski jest dla Włochów zamknięty, a angielskie i niemieckie banki byłyby skłonne dać pożyczki, lecz żądają gwarancji, której jednak nie widzą w rozległych placach, zakupionych w Rzymie i Neapolu pod budowę domów. Interesowani wytężą naturalnie wszystkie swe siły dla uzyskania zkądkolwiek kredytu celem zaspokojenia najnaglejszych żądań swych wierzycieli. Nie wiadomo atoli, czy powiedzie się im otrzymać pomoc ze strony innych banków prywatnych, tudzież finansowych instytucyj rządowych i czy zdołają w ten sposób zażegnać groźne przesilenie na polu finansowem.

Tegoroczne urodzaje.

W dalszym ciągu wczorajszych relacyj z prowincji, podajemy dziś, co następuje:

Z Borszczowskiego. W okręgu czortkoskim, a w szczególności w powiecie borszczowskim z powodu niezmiernej posuchy, do tej pory jeszcze trwającej, zbiory tegoroczne, które już do ostatniego lipca zupełnie pokończone były, wypadły pod wszelką krytyką — i to tak dalece, że gdy kartofla, ten główny artykuł żywności, nie dopisze, natenczas głód nieunikniony; — albowiem, gdy w inne lata 7 do 8 kóp, a z każdej kopy po jednym korcu wszelkich gatunków zboża w przecięciu z morga przyjąć można — to w bieżącym roku zaledwie 2 do 4 kóp i to lichego w ziarno i słomę zboża zebrano. Kopa n. p. pszenicy z małymi wyjątkami wydaje zaledwie 8 do 10 garncy pośledniego ziarna, a toż samo i inne gatunki zboża. Nie inaczej dzieje się i z paszą: sianem, koniczem i t. p. Gdy w inne lata po dwa pokosy zbierano, w bieżącym roku, zaledwie pierwszy plon dało się zebrać, drugi zaś zupełnie wypalił żar słoneczny — a i ten pierwszy plon zaledwie w czwartej części wyrównać może zbiorowi innych lat i w obec ogromnego braku słomy, żadną miarą wystarczyć nie może nawet na wyżywienie niezbędnie potrzebnego bydła roboczego. Tem bardziej to nastąpić musi, gdy z powodu posuchy wszelka trawa w polu wyschła i już obecnie niema co paść, więc właściciele bydła już teraz zmuszeni są bydło w domu karmić.

W obec tego smutnego stanu przyłącza się oddział borszczowski do prośby oddziału sanockiego o kroki odpowiednie u rządu celem wyjednania opustu w podatkach gruntowych. *M. hr. Borkowski.*

Z Sanockiego. Klęska posuchy dotknęła wszystkich gospodarzy tak mniejszych jak większych posiadłości. Ubytek wynosi w równinach: w plonach żyta i pszenicy $^1/_3$ część w ziarnie, a $^1/_2$ w słomie; w plonach owsa i jęczmienia $^5/_6$ części tak w ziarnie jak i w słomie; w paszy dla bydła $^3/_4$ części.

W okolicach górskich ubytek wynosi w plonach wszystkich gatunków zbóż i paszy $^5/_6$ części zwykłych zbiorów.

Z powyższych dat okazuje się, że gospodarstwa muszą podupaść i gospodarze nie będą mogli uiścić wysokich podatków, tem więcej, że już od kilku lat ponoszą znaczne szkody i straty, które dotąd zlikwidowane nie zostały. (W r. 1886 była niezmiarka, w roku 1887 długo trwające słoty i nadzwyczaj wczesne śniegi, w r. 1888 niezwykłe wiatry i burze).

W razie, jeżeliby każdy z gospodarzy — jak to ustawa z dnia 6. czerwca 1888 r. (Dz. u. p. Nr. 81) przepisuje, musiał wnosić osobne podanie z prośbą o zarządzenie likwidacji szkód z posuchy wynikłych, byłyby starostwa literalnie temi podaniami zasypane i w skutek tego likwidacja tych szkód uległaby długotrwałej procedurze i przewłoce — przeto upraszamy Komitet, by raczył u dotyczących władz poczynić odpowiednie kroki celem uzyskania rozporządzenia, by likwidacja szkód, powstałych z powodu posuchy we wszystkich miejscowościach z urzędu zarządzoną i przeprowadzoną została. Równocześnie udała się rada Oddziału sanockiego w tej sprawie do namiestnictwa.

Z Brodzkiego. W powiecie brodzkim tegoroczna posucha bardzo dotkliwie dała się odczuć, w szczególności zaś, w licznych miejscowościach położonych na glebie wapiennej (rumoszu) przybrała ona wręcz charakter klęski, zniszczywszy plony prawie doszczętnie. Część ozimin (jak do miejscowości od $^1/_5$ do $^1/_2$ całego zasiewu) przeorano, lecz na tych posiane hreczki wcale nie powschodziły.

Jęczmiona w części tylko wykształciły kłosy i zarówno z owsami skoszone na gołą kosę, miejscami nawet nie wiązano w snopy. W niektórych miejscowościach włościanie dla zbyt krótkich zdźbeł nie mogąc je skosić wyrywali takowe z korzeniami. Ziemniaki zeszły nadzwyczaj późno i nierówno, są do dziś wątłe, i mimo obecnych deszczów nieobiecujące. Buraki znikły kompletnie; chmiel doszedł ledwie połowy wysokości tyk i na większej części tychże kwiatu wcale nie osadził. Kapustę zniszczyły owady. Koniczu i mięszanki na połowie powierzchni wcale nie koszono, na reszcie zebrano $^1/_{20}$ do $^1/_5$; na łąkach zaś od $^1/_5$ do $^1/_2$ normalnego plonu.

W niejednem gospodarstwie zabraknie zboża na siew; u wielu włościan chleba nie starczy nawet do zimy, a więksi właściciele już i tak nawiedzeni zgubnymi nieprzewidzianymi skutkami obecnej ustawy gorzelnianej (tak bezpośrednio, jakoteż pośrednio przez upadek uprawy ziemniaków i produkcji nawozu) a zniewoleni opędzać ciągle wzrastające wydatki ze sprzedaży ziemiopłodów — nie w lepszem znajdują się położeniu.

Dodawszy do tego straty ponoszone w tym roku przez powstrzymanie handlu bydłem z powodu zarazy pysków i racic z jednej — a przerażający brak paszy, który nie dozwoli przezimować ani połowy inwentarza z drugiej strony — przedstawia się obraz głodu i ruiny, których opłakane skutki nietylko dla osobiście niemi dotkniętych, ale dla całego gospodarstwa krajowego, po długich nawet latach nie będą mogły zabliźnić się.

Rada oddziału brodzkiego Tow. gosp. uważa za swój obowiązek, usilnie prosić komitet o energiczne i gorące poparcie sprawy opustu podatku gruntowego i — jeźli być może — wyjednanie innych ulg dla stanu rolniczego w kraju tak ciężko dotkniętym, a jako materjał do uzasadnienia i poparcia tych zabiegów dołącza poniżej zestawienie rezultatu plonów tegorocznych w odsetkowym stosunku do plonów normalnych: Pszenica 20 %, żyto 20, jęczmień 10, owies 30, hreczka 35, mięszanka 10, konicz (pasza) 10, konicz (ziarno) —, ziemniaki 50, buraki — proso 50, słoma 20, siano 30, kapusta 20, konopie 50, chmiel 15 %. *Oktaw Sala.*

KRONIKA.

Nekrologja. Michał Sigmund, c. k. kapitan-rachmistrz, zmarł onegdaj w Krakowie.

Kalendarz. Środa (4): Rozalji P. Wschód słońca o godzinie 5. min. 28, zachód o godzinie 6. min. 29.

Posiedzenie rady miejskiej odbędzie się we czwartek, dnia 5. bm. o godzinie 6. wieczorem w sali ratuszowej. Na porządku dziennym są między innemi: Rekursy w sprawach budowniczych; prośba Franciszka Kobielskiego i M. Walichiewicza, o pozwolenie na urządzenie markizy od strony placu Halickiego, przed realnością l. 1079$^1/_4$; sprawa zniesienia rowu otwartego w ulicy Sapiehy.

Na tajnem posiedzeniu: Sprawa nadania prezenty na posadę rzeczywistego nauczyciela w szkole im. św. Marcina; sprawa zamianowania dr. Szpilmana, nauczycielem hygieny w tut. szkole wydziałowej żeńskiej.

Prośba do rady miejskiej. Już przed rokiem zwracaliśmy uwagę magistratu na niestosowne udzielenie pozwolenia otwarcia szynku przy ul. Grodzickich. Przy ulicy tej bowiem, w domu, oznaczonym l. 3, znajduje się statua Matki Boskiej, pamiątka z dawnych szczęśliwszych czasów, do której ojcowie nasi już za J-na III wznosili modły. Od tego czasu, przez dwa wieki, gromadziły się przed statuą tą po dwakroć w roku tłumy pobożnych. W dzień Bożego Ciała i dnia 7. października, przystrajano statuę uroczyście, prowadzono procesje i zasyłano modły. Skutkiem niestosownego otoczenia, zaniechano od pewnego czasu tych obchodów, a to z powodu otwarcia tuż obok statuy prostej szynkowni, w której gromadzą się szumowiny naszego społeczeństwa. Nie chcemy tutaj znowu powtarzać wstrętnych scen, jakie się tam codziennie rozgrywają, szerząc, szczególnie wśród niższych warstw naszego społeczeństwa, zepsucie i demoralizację. Jeżeli zaś kto ciekawy i chce się temu z bliska przypatrzeć, ten niech stanie w czasie targu na rogu ul. Grodzickich, a usłyszy, jak kumy i kumowie zapraszają się wzajemnie „na kwaterkę pod Matkę Boską“, jak opowiadają sobie, iż ten lub ów „upił się pod Matką Boską“. Często zdarza się, że indywidua pijane stają przed statuą i trzymają wstrętne, bluźniercze przemowy, skierowane wprost do wizerunku Matki Boskiej...

Zdaje się, nie potrzeba udowadniać, iż w obec tak jaskrawych dowodów, magistrat wraz z władzą bezpieczeństwa powinien polecić usunięcie z tej ulicy szynku. Tego domagają się liczni obywatele miasta, a członkowie Bożego Ciała archikatedralnego, Dominika, Ormian i cerkwi wołoskiej, wnieśli w tych dniach, zaopatrzoną licznemi podpisami, petycję do rady miejskiej.

Jeżeli jednak magistrat przez cały rok zwlekał z załatwieniem tej sprawy, to spodziewamy się, że uczyni to rada miejska.

Kurs nauki w miejsk. szkole przemysł.-handl. otwarty zostanie dnia 5. września br. i składać się będzie z oddziału ogólnego dwuklasowego i z czterech oddziałów specjalnych, tj.: a) oddziału budownictwa, b) mechaniki, c) chemji i d) oddziału handlowego. Warunki przyjęcia są następujące: Do szkoły przemysłowo-handlowej mogą być przyjęci uczniowie: którzy a) ukończyli z dobrym postępem klasę drugą kursu nauki dopełniającej przy jednej z lwowskich szkół miejskich; b) wykażą się świadectwem z ukończonej klasy drugiej szkoły średniej; c) wykażą na podstawie egzaminu wstępnego przygotowania odpowiadające warunkowi *ad a*). Do oddziałów specjalnych mogą być przyjęci uczniowie, którzy a) z dobrym postępem ukończyli w ubiegłym roku szkolnym 2. klasę w szkole przemysłowej miejskiej — b) którzy przy egzaminie wstępnym okażą dostateczne przygotowanie. Nauka w oddziale ogólnym i w oddziałach specjalnych odbywać się będzie w niedzielę i święta w godzinach porannych, a w dnie powszednie w godzinach wieczornych, przez 10 godzin tygodniowo. — Rozkład nauk i podział godzin podany będzie do wiadomości uczniów.

Nauka jest bezpłatną. Zapisy i egzamina odbywać się będą od dnia 1. września w dnie powszednie od godziny 7—9 wieczorem, zaś w świąteczne od 9—1 przed południem w kancelarji dyrekcji na III. piętrze gmachu ratuszowego (strona północna).

Ruch pociągów na szlaku Czerniowce-Suczawa, a mianowicie tak ruch osobowy, jak i towarowy, między stacjami Czerniowce i Czerepkowce, również z Hadikfalvy do Hatny, względnie do Suczawy, zaś między stacjami Czerepkowce i Hadikfalva tylko ruch osobowy został na nowo otwarty. Przy moście na Serecie koło Czerepkowiec, trzeba jeszcze przesiadać i pakunki będą przenoszone. Między Czerniowcami i Suczawą kursują pociągi tymczasem tylko dzienną porą. Mianowicie pospieszne pociągi nr. 1 i 2, pociągi mieszane nr. 4 i 7 codziennie, — dalej mieszany pociąg nr. 10 z Hliboki do Czerniowiec w poniedziałki, środy i czwartki. — Również otwarty został ruch tak osobowy jak i towarowy, na kolei lokalnej z Hliboki do Berhomethu.

Śmierć Eugenjusza Dziewulskiego dla społeczeństwa naszego stanowi cios istotny i dotkliwy. Prace jego naukowe tyczyły się najpierw przenoszenia się cieczy i zawieszonych w nich cząstek stałych pod wpływem prądów elektrycznych; następnie, nie ustając w swej pracy, zajmował się badaniem optycznych i elektrycznych własności mięszanin alkoholu z wodą, które z różnych względów ściągają uwagę fizyków. Rozprawy w tych kwestjach zamieszczał w „Pamiętniku Akademji Umiejętności“ i innych pismach specjalnych. Zwiedzając często Tatry, zajął się naukowem badaniem tamecznych jezior górskich, o których posiadaliśmy dotąd niedostateczne tylko prace Staszica i Zeisznera; obmyślił i zbudował do celu tego nowe przyrządy, oznaczył rozległość i głębokość jezior, rozpatrzył ich barwę i inne własności i opisał to wszystko w szeregu rozpraw, zamieszczonych w „Pamiętniku Towarzystwa Tatrzańskiego“. Rezultaty ścisłych oznaczeń nachylenia igiełki magnesowej w Warszawie ogłosił w tomie ósmym „Pamiętnika Akademji Umiejętności“.

Energja, zdolność organizacji, dar skupiania około siebie pracowników, były to wybitne cechy jego charakteru. Stanowił on ognisko, dokoła którego skupiali się przyrodnicy warszawscy.

Był to wreszcie człowiek nietylko dzielnego umysłu i silnej woli, ale i wielkiego serca. Umiał pomagać ludziom: młodym ułatwiał drogę życia, dla potrzebujących znajdował środki pomocy...

Jubileusz profesora. Byli uczniowie wyższej szkoły rolniczej w Dublanach rozesłali do kolegów swoich następujące wezwanie: „W roku bieżącym prof. Pańkowski kończy 30 lat wytrwałej, ciężkiej a tak pożytecznej pracy w szkole rolniczej w Dublanach. Rocznicę tę uczcić nam należy uroczystym obchodem. Wszyscy uczniowie dublańskiej szkoły kochają i cenią tego dzielnego nauczyciela i szczerego swego przyjaciela, nie wątpimy więc, że połączą się chętnie, aby okazaniem żywionych uczuć spłacić dług wdzięczności. Najwłaściwszym środkiem będzie ofiarowanie jubilatowi albumu z fotografjami wszystkich uczniów i zebranie się w Dublanach na wspólną ucztę. Porą najdogodniejszą do uczczenia tej rocznicy wydaje nam się koniec października. Dzień obchodu później zostanie za wspólnem porozumieniem oznaczonym. Nie wątpimy, że szanowny kolega uznaje potrzebę wykonania tej myśli i raczy w najkrótszym czasie nadesłać fotografję swoją w formacie wizytowym i choćby najskromniejszą kwotę na sprawienie albumu, a w dniu na obchód przeznaczonym do Dublan przybędzie. Zjazd nasz powinien i musi być licznym! Składka na wspólną ucztę wynosi 5 złr. Fotografje, składki i zawiadomienia o osobistem uczestnictwie nadsyłać należy do p. Hipolita Morgenbessera, sekretarza gal. Towarzystwa gospodarczego we Lwowie. — Ponieważ zachodzi trudność w dostaniu adresów wszystkich uczniów szkoły dublańskiej, prosimy o zakomunikowanie odezwy naszej znajomym kolegom, lub też przysłanie ich adresów jednemu z podpisanych.“

Stanisław Gostyński, Tadeusz Langie, Adolf Ebenberger, Kazimierz Wiktor, Alojzy Kostheim, dr. Adam Prażmowski, Hipolit Morgenbesser, dr. Jan Pawlikowski, Michał Szczepański, dr. Stefan Jentys, Piotr Łastowiecki, Szczęsny Sikorski, Konstanty Szczuka.

Końmi na wystawę paryską wybiera się coraz to więcej osób. Pierwszym był, jak wiadomo, dziennikarz wiedeński, Juljusz Loevy; tego znowu zaćmiło trzech czeladników z nad „błękitnego“ Dunaju, którzy odbyli podróż pieszo. Obecnie pozazdrościli im laurów dwaj Hiszpanie, mieszkańcy Madrytu, wicehrabia de Yrneste i Fernando Moreno. Przybyli oni powozem, zaprzężonym w sześć koni, ze stolicy Hiszpanji do Paryża w przeciągu 20 dni.

Na wieży ratuszowej powiewają od dziś — ku uczczeniu pobytu monarchy w naszym kraju — flagi o barwach państwa.

Onegdajsze doniesienie o kradzieży papierów wartościowych na 14.000 złr. i gotówki 4000 złr., jakie nadeszło telegraficznie z Załucza, uzupełniamy wiadomością, że kradzież tę popełniono na szkodę pani Marji Agopsowiczowej, właśc. dóbr Tutuków pod Załuczem.

Ucieczka Spinoli nie została spowodowana sprzeniewierzeniem przez tegoż 200.000 lirów w kasie banku narodowego, ale jak obecnie donoszą z Tryestu, skutkiem sprzeniewierzenia znaczniejszej sumy w kasie katolickiego Towarz. wzaj. pomocy „dobry pasterz“, którego Spinola był prezesem. Do majątku Spinoli otwarto konkurs.

Liczba czerwonoskórych, żyjących jeszcze w Stanach Zjednoczonych, wynosi zaledwie 247.671. Z tych tylko 33.895 umie czytać po angielsku, jakkolwiek Stany założyły 15 wielkich szkół indyjskich. Pomimo to, niemal połowa dawnych właścicieli tych ziem, gdzie dzisiaj rozsiedli się yankesi, nie korzysta z darów cywilizacji i pędzi marne życie, jeszcze prędzej prowadzące ich do zupełnego wymarcia.

Ludność New-Yorku wynosi obecnie 1,775.000 ludzi. Pomiędzy tymi mieszkańcami znajduje się ogromna ilość Niemców, tak, że New-York jest po Wiedniu i Berlinie trzeciem miastem na świecie, które liczy najwięcej Niemców.

Ćwiczenia wojskowe w Stanisławowie. W niedzielę przybyły do Stanisławowa na ćwiczenia 4 bataljony 58 pułku piechoty, 4 bataljony 41 pułku p., 1 bataljon 24 pp., 1 baterja artylerji i 2 szwadrony dragonów. W poniedziałek 2 bm. wyruszyła cała brygada, a mianowicie 1 bat. 58 pułku do Halicza, 3 bat. 58 pp. i 2 dywizje artylerji do Bołszowca, 4 bat. 41 pułku i 1 bat. 24 pułku na Jamnicę do Halicza. Dnia 3. bm. koło Bołszowiec ku Haliczowi, zaś d. 4. bm. koło Halicza odbędą się ćwiczenia, tego ostatniego dnia bitwa i przejście Dniestru. Dnia 4. bm. przybędą na ćwiczenia do Stanisławowa 30 p. piechoty (lwowski), który stanie kwaterą w Wołczyńcu, 95 pułk piechoty (czortkowski) rozkwaterowany w Mykietyńcach, Uhornikach i Podłużu, 41 pp. (czerniowiecki) rozkwaterowany we wsi Knihininie i Pasiecznej, 58 pułk piechoty, który zajmie koszary w mieście, jeden bataljon 24 pp kołomyjskiego i pół szwadronu furgonów, które stać będą w mieście. Przybędą także dwa szwadrony dragonów na kwaterę do Podpieczar i ambulans dywizyjny z wozami ambulansowemi pod kierownictwem lekarza sztabowego dr Pogliesa.

Komendant lwowskiego korpusu jenerał broni ks. Würtemberg przybędzie do Halicza d. 4. bm. i być może, że pozostanie kilka dni na ćwiczeniach w Stanisławowie. Oprócz niego będzie feldmarszałek-porucznik von Ott, jenerał-major Seracsin, 22 sztabowych oficerów, 253 oficerów i około 9000 żołnierzy. Równocześnie odbywać się będą ćwiczenia żołnierzy 3 batalionów obrony krajowej w sile około 2000 żołnierzy. Będzie również kilka ćwiczeń wojska linjowego z obroną krajową. Ostatnie ćwiczenie odbędzie się d. 12. bm., a 13. bm. nastąpi wymarsz wojsk skoncentrowanych.

Górą kułak. Ze Złoczowa piszą nam: „Przy sposobności przyjęcia szacha perskiego na dworcu kolejowym w Złoczowie, został jeden z obywateli okolicznych, pan A., który żony swojej, przybywającą pociągiem kurjerskim, oczekiwał, przez wachmistrza żandarmerji łokciem silnie potrącony. Pan A. zwrócił uwagę wachmistrza na niewłaściwość postępowania, otrzymał jednakże jeszcze niewłaściwszą odpowiedź. Wówczas zwrócił się pan A. do sztabowego oficera obrony krajowej z prośbą, by żandarma raczył zmitygować. Jakież było jednakże jego zdumienie, gdy odpowiedź brzmiała: „On jest w prawie — gdyż jest w służbie.“ Więc doszliśmy do tego, że żandarm w służbie ma prawo do publiczności łokciem przemawiać?..“

„Ilustrowany Noworocznik Śmigusa“. Oddawna już dawał się u nas odczuwać brak należycie ułożonego kalendarza, któryby nietylko zawierał sumiennie ułożoną część informacyjną, ale mieścił w sobie także „przyzwoitą“ część literacką. W ostatnich czasach doszło do tego, że aż prokuratorja państwa zmuszona była konfiskować wydawnictwa kalendarzowe, a to ze względu na moralność publiczną. Otóż redakcja czasopisma humorystycznego *Śmigus* zajęła się w danie u na rok 1890 kalendarza humorystycznego, któryby odpowiadał wszelkim wymaganiom i zaspokoił potrzebę publiczności. Kalendarz ten wyjdzie już dnia 15. bm. i nosić będzie tytuł „Ilustrowany Noworocznik *Śmigusa*“.

W części literackiej mieścić się będą utwory naszych pierwszorzędnych literatów i humorystów, a mianowicie: Henryka Sienkiewicza, Marji Rodziewiczówny, Jana Lama, Gabrjeli Zapolskiej, Aurelego Urbańskiego, Stanisława Pepłowskiego, Władysława Bełzy, M. Biernackiego (Rodocia), Franciszka Konarskiego, Alb. Wilczyńskiego, Rom. Theodorowicza, Stanisława Rossowskiego, Leona Dziubińskiego, Romana Polińskiego, A. Stronera (Asa), oraz artystów naszych: Henryka Jareckiego, Adolfa Kitschmana i Wł. Wszelaczyńskiego.

Kalendarz ten będzie również bogato ilustrowany a to przez zaszczytnie znanych ilustratorów *Śmigusa* pp. Brunona Tepę i Józefa Kruszewskiego.

Redakcja postarała się również o wyczerpującą a sumiennie i bardzo szczegółowo opracowaną część informacyjną, tak iż „Ilustrowany Noworocznik *Śmigusa*“ stanie się niezawodnie pożądanym towarzyszem całorocznym każdej rodziny polskiej.

Cena „Ilustrowanego Noworocznika *Śmigusa*“ wynosić będzie 50 centów.

Wrzesień.

Sierpień się kończy; jak pies gończy
Zmyka czas,
A z nim motyle... Czarowne chwile
Żegnam was!
Zawitał wrzesień, pora uniesień
Schodzi w grób,
I za dukata nie cofniesz lata,
Szkoda prób!
Pasterskie dudki milkną i krótki
Świta dzień...
Nawet ryk krowy jakiś grobowy,
Pełen drżeń...
Wszelakie zwierzę na smutek bierze
W lata kres:
Miauczy kot, wrona też przygnębiona,
Skomli pies...
Więc ludzka tłuszcza tem bardziej spuszcza
Smętnie nos,
I żegna lato westchnień kantatą,
Klnąc swój los...

Wiadomości literackie i artystyczne.

Z teatrów. Teatr krakowski rozpoczął onegdaj przedstawienia nieśmiertelnym „Kościuszką pod Racławicami“. Nie jest to urzędowne rozpoczęcie widowisk zimowego sezonu, czas jakiś bowiem jeszcze mają być grane sztuki nęcące rodaków naszych z Królestwa, licznie przejeżdżających przez Kraków. Wczoraj teatr był pełny, a grającym nie szczędzono oklasków, szczególnie w scenach działających na uczucia patrjotyczne.

Jutro wystąpią po raz pierwszy na naszej scenie w „Rozbitkach“ Blizińskiego, nowo angażowani artyści pp.: Roman Żelazowski i Ryszard Ruszkowski. O pierwszym, tak dobrze znanym i pamiętnym Krakowowi, nie potrzebujemy chyba informować publiczności. Szczerze cieszyć się tylko można, że teatr nasz pozyskał dzielnego i wysoce utalentowanego pracownika, który w młodym stosunkowo wieku, pracą silną i sumiennemi studjami, zdobył sobie pierwszorzędne stanowisko wśród polskich artystów. Życzyć można, aby zaszczytne stanowisko Żelazowskiego było podnietą i zachętą do pracy dla innych jego kolegów, a niezawodnie podniosłoby się jawnie w ostatnich czasach upadające poczucie obowiązku aktorów względem sceny i przywiązanie do zawodu artysty.

P. Ryszard Ruszkowski na krakowskiej scenie stawiał pierwsze kroki jako artysta dramatyczny. W rolach charakterystycznych prasa lwowska przyznaje mu nietylko zdolności, inteligencję, lecz i drobiazgową sumienność, a nadto — chociaż to wydać się może małą pochwałą, w rzeczywistości wszakże wielką jest zaletą — uczenie się ról na pamięć. P. Ruszkowski znanym jest szerszej publiczności jako pomysłowy i niepospolitym obdarzony humorem współautor licznych sztuk, pisanych wraz z Adolfem Abrahamowiczem. Literacka działalność młodego artysty nie powinnaby się dać uśpić w Krakowie, lecz przeciwnie, zachęcony powodzeniem kilku swoich prac, zechce zapewne p. Ruszkowski pracować i nadal z zaufaniem w życzliwość krakowskiej publiczności tak szczerze i zawsze okazywaną talentom i dopomagającą do ich rozwoju. — W każdym razie ci dwaj artyści niezawodnie zewsząd spotykać się będą z przychylnością, wnoszą bowiem ze sobą na scenę szacunek dobrze zasłużony.

To samo da się powiedzieć o p. Żelazowskiej, która wielkim talentem i sumienną pracą wyrobiła sobie we Lwowie pierwszorzędne stanowisko.

Tak to wzmocnionym personalem rozpoczyna dyrekcja nową kampanję, może więc ufać, że przy cechującej ją staranności i dbałości około dobra sceny krakowskiej, zyska jak najszczersze uznanie.

Z nowo zaangażowanych zawiedli panna Pysznik i p. Frenkel, zerwawszy w ostatniej chwili pozawierane kontrakta. Wobec takiego postępowania dyrekcja jest jednak bezsilną i pozostaje jej tylko czyste sumienie, iż dla dobra zostającej pod jej kierownictwem sceny uczyniła nawet więcej jak uczynić mogła, pozostawiając ocenieniu ogółu interesujących się teatrem postępek pomienionych artystów.

Nasz teatr również powrócił, lecz z niedobitkami, po kilkumiesięcznej włóczędze po prowincji.

Dyrekcja wojująca, jak zwykle, szumnemi frazesami, zapowiada wiele nowości... Będziemy widzieli, sądząc jednak, po przeszłości chyba trudno spodziewać się czego lepszego, zwłaszcza, że personalu nie zasilono jak w Krakowie, ale go zmniejszono. Oprócz bowiem ubytku państwa Żelazowskich i Ruszkowskiego, nie prędko pojawią się na scenie p. Zboiński i pani Kwiecińska, i dano dymisje p. German i p. Dębickiemu.

Przegląd polityczny.

* Wybór uzupełniający jednego członka rady powiatowej w Gródku, z grupy gmin wiejskich, rozpisany został na d. 7. października b. r.

* Program większości sejmu dalmatyńskiego, który niedawno ogłosiliśmy, wywołał naturalnie żywą dyskusję w prasie austrjackiej i węgierskiej. Półurzędowe organa wstrzymują się od wydawania sądu, omawia go natomiast szeroko niezależna prasa węgierska i kroacka, a przyjęcie, jakiego tu doznał, nie wróży mu chyba pomyślnej przyszłości. *Agramer Ztg.* rozbiera w dłuższym artykule program ze stanowiska partji narodowej w Kroacji i Slawonji. „Unjoniści — pisze dziennik zagrzebski — którzy stworzyli ugodę i spadkobiercy ich, kroaccy narodowcy, nie zaniechali nigdy idei faktycznego połączenia Dalmacji z Kroacją i Slawonją. Kwestja ta zatem uważaną być może jedynie i wyłącznie ze stanowiska węgiersko-kroackiej ugody. Lecz ustawa ugodowa, tworząca nietylko podstawę, lecz istotę pojęcia wszystkich „przywilejów“ Kroacji, jest wspólną węgiersko-kroacką ustawą, wszelkie więc zarówno idealne, jak realne połączenie Dalmacji z Kroacją, możliwe jest jedynie na podstawie wspólnego kroacko-węgierskiego prawa państwowego. Stronnictwo narodowe w Kroacji i Slawonji stanowczo usunąć się musi od współdziałania z partją, zapoznającą prawnopaństwową podstawę, na której spoczywa budowa autonomji kroacko-slawońskiej.“ Organ kroackich narodowców wyraża zdziwienie, że autorowie „programu“ nie zbadali przedewszystkiem opinji Węgrów w tej sprawie, a byliby się przekonali, że ona wcale im nie jest przychylną, i że chwila na spełnienie ich planów jeszcze nie nadeszła.

* Aby dobrze uprzedzić opinję publiczną dla swych reform irlandzkich, które mają stanowić główny przedmiot przyszłej sesji, zdecydował się szef Torysów na ważny krok: przez usta sekretarza stanu dla spraw irlandzkich, Balfoura, zapowiedział na ostatniem posiedzeniu izby wniesienie projektu założenia uniwersytetu katolickiego w Dublinie. Zapowiedź ta sprawiła głębokie wrażenie. W obozie liberalnym panuje przekonanie, iż rząd ma zamiar za pomocą możliwie jak najdalej sięgających ustępstw na rzecz Irlandji, rozluźnić węzły pomiędzy parnelistami a liberałami. Parneliści zdają się istotnie zachwyceni tą zdobyczą i dla okazania swego zadowolenia, głosowali przy obradach szczegółowych nad projektem podniesienia nauk technicznych solidarnie z rządem. Jest to naturalne, że stronnictwo Parnella pragnie zdawkową monetą przy sprawie niezasadniczej okazać swą wdzięczność. Sądzimy jednak, iż tej chwilowej postawy obozu irlandzkiego nie należy uważać za zasadnicze przyzwolenie na irlandzką politykę konserwatystów angielskich.

* Raz po razu pojawiają się w niemieckie prasie konserwatywnej artykuły, które żądają zniesienia wszelkich zdobyczy, jakie sobie ludzkość w ciągu ostatniego stulecia po ciężkich walkach zdobyła, a z których wiele postradała. Oficjalny *Grenzbote* wystąpił znowu z artykułem w duchu takiej reakcji, że nawet w łonie prasy konserwatywnej nie zyskał aprobaty. I tak żąda on „uprzątnięcia się jak najrychlejszego z wszelkiemi wolnościami, jak wolnością prasową, wolnością stowarzyszania się, wolnością zmieniania dowolnie miejsca pobytu, wolnością religijną, ogólnem prawem wyborczem itd.“ „Z wszystkich tych stanowisk i zdobyczy winniśmy zrezygnować“ — czytamy dalej — czy to jest możliwem? Czemu nie? Wszystko, co jest koniecznem, jest możliwem! Czy nie uprzątnęliśmy się już z wielu innemi nie mniej pięknemi rzeczami? A sądzimy, że mąż, który przez Boga na to jest przeznaczony, aby hydrze wolności łeb urwać, chodzi już pomiędzy nami, a sposobność Bóg ześle w stosownym czasie (!!!). Nawet i konserwatywnej *Hallesche Ztg.* żądania te wydały się nieznośnemi, bo nazywa takich reakcjonistów nie lepszymi od anarchistów, bo jedni i drudzy zamierzają naród niemiecki pozbawić wszelkiego życia.

* Z Petersburga piszą do *Pol. Cor.*: Istniejący już od dłuższego czasu w rosyjskich kołach wojskowych ruch, zwracający się przeciw przyjmowaniu oficerów obcej narodowości do związku wojska rosyjskiego, a w szczególności przeciw używa-

niu ich jako instruktorów, przybrał w ostatnich dniach bardziej wyraźną formę. Powodem tego było świeże przydzielenie takiego oficera do armji rosyjskiej, co stało się przedmiotem ujemnej krytyki nawet ze strony prasy rosyjskiej. W pomienionych kołach podnoszą, iż znakomite działanie krajowych instruktorów czyni zupełnie zbytecznem wciąganie do armji zagranicznych oficerów i że praktyka, jakiej się w tej mierze dotąd trzymał rosyjski zarząd wojenny, połączona jest z wielu niedogodnościami, które objawią się szczególnie w razie wojennego zawikłania.

* Wiedeński korespondent *Now. Wrem* twierdzi, iż dowiedział się ze strony dobrze poinformowanej, że program barona Thömmla polega na forytowaniu serbskich aspiracyj narodowych w Macedonji, a także w Bosnji i Hercogowinie. Baron Thömmel nawet nie wahał się przyrzekać połączenia obu wspomnianych prowincyj z Serbją, jeśli Serbja pod względem wojskowym i ekonomicznym podda się wpływowi austrjackiemu.

(Telegramy z innych pism).

Pttersburg 2. września. Ogłoszono opinję rady państwa w przedmiocie pobudowania elewatorów i spichrzów zbożowych na stacjach kolei żelaznych Południowo-Zachodnich: Odesa-Rogatki, Krzyżopol, Nowo-Ukrainka, Terlica, Różyszcze, Połonne, Czubówka, Płoskirów, Popielnia i Skinosy. W uzupełnieniu ustawy Południowo-Zachodnich dróg żelaznych postanowiono: Towarzystwo kolei Południowo-Zachodnich wybuduje nowe odnogi: ze Zmierzynki przez Mohylów nad Dniestrem do miasteczka Okińce; z Birzuły przez miasteczko Rybnicę i miasto Bielce do miasteczka Okińce; wreszcie z Okiniec przez miasteczko Lipkany do Nowosielic, dla połączenia z austrjacką drogą żelazną Lwowsko-Czerniowiecką. (*G. War.*).

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Owies, siano i sieczka. Gmina miasta Lwowa potrzebuje do celów wyżywienia koni jej własnością będących w czasie od 1. stycznia do końca grudnia 1890 roku: do 1220 cetnarów metr. owsa, do 1500 cetnarów metr. siana, do 700 cetnarów metr. słomy, do 1330 hekt. sieczki.

Magistrat wzywa wszystkich mających chęć podjęcia się dostawy powyższych artykułów, ażeby najdalej do godziny 12. w południe w piątek dnia 13. września 1889, wnieśli do departamentu III. magistratu swe pisemne należycie ostemplowane oferty w tym względzie zaopatrzone kwitem kasy miejskiej na złożone tamże wadjum w kwocie 5 0 złr. aw.

Bliższe warunki przejrzane być mogą w III. dep. magistratu w godzinach urzędowych.

Cesarz w Galicji.

Jarosław 2. września.
(*Koresp. Dz. Pol.*).

Przechodząc z dworca ulicami Kolejową i Krakowską, któremi we wtorek przejeżdżać będzie cesarz nie widzisz ani jednego domu nie udekorowanego. Różnica między niemi jest tylko ta, że jedne wspanialej drugie mniej okazale są przyozdobione. Nadto staraniem miasta poumieszczano na wysokich masztach flagi, któremi wiatr igra swobodnie. Również obie bramy tryumfalne, jedna na skręcie ulicy Kolejowej ku Pawłosiowowi, obok której pobudowano trybuny dla publiczności — i druga na drodze od Jarosławia do Krakowca prezentują się wcale pięknie. Drogę od Jarosławia do Pawłosiowa zajmie włościańska banderja konna.

W Pawłosiowie oddany został do dyspozycji cesarskiej piękny dwór hr. Siemieńskich-Lewickich. W parterowym domu przygotowano apartamenty dla cesarza — w piętrowym dla świty, jak szefa sztabu jeneralnego Becka, jenerał-adjutantów Bolfrassa i hr. Paara, koniuszego ks. Thurn-Taxisa, przybocznych adjutantów br. Saara i Potena, lekarza Podrackiego itd. Dziś przybyli arcyks. Reiner i hr. Siemieńscy-Lewiccy. Po powitaniu monarchy hr. Siemieńska odjedzie do Przeworska, hr. Siemieński zostanie zaś tu ze synem przez cały czas pobytu cesarza. Jutro nad ranem przy będzie tu także arcyks. Albrecht, który zamieszka w Tuczempach i minister wojny br. Bauer, który stanie kwaterą w Jarosławiu u dywizjonera Mildego.

Pociąg dworski stanie tu we wtorek o godz. 10. minut 50 według zegaru lwowskiego. Na peronie powita cesarza komendant korpusu książę Windischgrätz, reprezentacja powiatowa z hrabią Zamoyskim, komisarz rządowy ustanowiony dla zarządu miasta p. Pawlikowski wraz z dodaną sobie radą, starosta, duchowieństwo rzym. i gr.-kat., władze miejscowe, dziatwa szkolna itd. Po przeglądzie kompanji honorowej i przedstawieniu wybitniejszych osobistości, cesarz uda się wprost do Pawłosiowa. Przemówień powitalnych nie będzie tu żadnych.

Według ustanowionego programu: we wtorek po południu cesarz zwidzi tutejsze koszary i forty, wieczorem zaś odbędzie się iluminacja. Nazajutrz 4. września rano po g. 4. uda się cesarz z Pawłosiowa na cały dzień na ćwiczenia w okolicę Pruchnika a we czwartek w okolicę Radymna. W piątek odjedzie cesarz z Jarosławia na Wietlin do Krakowca, zkąd wróci tu 9. bm. i o pół po 5. uda się dworskim pociągiem do Lutomyśla.

(Telegramy „Dziennika Polskiego.“)

Zabierzów 3. września. (Godzina 5. minut 20 rano). Na dworcu w Zabierzowie zebrała się nader licznie ludność okoliczna, duchowieństwo, bractwa z chorągwiami, dziatwa szkolna, komisarz starostwa itd. Przejeżdżający pociąg witano hucznemi okrzykami.

Kraków 3. września. (Godzina 6. rano). W Rząsce, Bronowicach i Krowodrzy ludność miejska i procesje z chorągwiami tworzyły w czasie przejazdu cesarza szpaler po obu stronach toru kolejowego.

Kraków 3. września (godz. 6. min. 8 rano). Pociąg dworski, wiozący cesarza, przybył tu punktualnie o godz. 5. min. 38. Na dworcu oczekiwali cesarza: marszałek krajowy hr. Tarnowski, biskup Dunajewski z duchowieństwem, dostojnicy wojskowi, reprezentacja szlachty z Pawłem Popielem na czele, a wśród tej: Michałowski z Żywca, Klucki z Kóz, Haller i Gostkowski z Wadowic, Larysz-Niedzielski z Hedziejowic, Konopka z Mogilan, Dydyński z Raciborska, Stanisław hr. Badeni z Branic, ks. Czartoryski z Woli Justowskiej, hr. Roztworowski z Rybny, Homolacz i Michałowski z Krakowa, Wodzicki z Kościelnik, Łempicki z Krzysztoforzyc, ks. Radziwiłł z Balic, Chwalibóg z Grojca, Antoni Wrotnowski z Łęk, Stanisław Żeleński z Grodkowic, Czecz z Bierzanowa, Czecz z Kóz itd. Dalej rada miejska z prezydentem Szlachtowskim, rada powiatowa krakowska z Alfredem Milielskim, władze rządowe: radca namiestnictwa Kuczkowski z urzędnikami starostwa, urzędu podatkowego i miejscowej komisji, prezydent wyższego sądu krajowego Zborowski z gremjum radców, prezydent sądu krajowego Jasiński, nadprokurator i prokurator państwa z urzędnikami, dyrektor policji Englisch, naczelnik dyrekcji pow. skarbu Hayling z urzędnikami, starosta górniczy Walter, c. k. dyrekcja ruchu kolei państwowej, urzędnicy pocztowi i telegrafu, jakoteż zarządca fabryki cygar. Dalej ustawił się senat akademicki, członkowie akademji umiejętności z prezesem Majerem, dyrekcja szkoły sztuk pięknych z Matejką, członkowie izby handlowej, adwokackiej, notarjalnej, towarzystwa rolniczego, dyrektorowie towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, reprezentacje kolei północnej i Karola Ludwika, dyrektorowie gimnazjów i szkoły realnej, seminarjów nauczycielskich, reprezentacja towarzystwa strzeleckiego, zbór ewangelicki, izraelicki, kierownicy szkół ludowych, stowarzyszenie weteranów, cechy i niezliczone tłumy publiczności.

Cały peron jest gustownie przybrany chorągwiami i zielenią, festonami i tarczami. W punkcie, gdzie zatrzymał się pociąg dworski i odbyło się powitanie, wznosił się baldachim z kosztownej materji, w którego głębi umieszczono wśród kwiatów portret cesarza.

Przy barjerze kolejowej i wzdłuż ulicy Lubicz, dalej przed wiaduktem na ulicy Kopernika i w przedłużeniu ulicy Starowiślnej aż po Dajwor i wzdłuż tego aż do mostu kolejowego, powiewa mnóstwo flag a tłumy ludności wznoszą okrzyki.

Gdy pociąg się zatrzymał, powitał cesarza króciuchną przemową prezydent m. Krakowa, p. Feliks Szlachtowski. Przemówił on jak następuje: „Najjaśniejszy Panie! Miasto nasze wita Cię w tej radosnej acz krótkiej chwili w niezłomnej wierności i lojalności, jak zawsze, pełnym zapału okrzykiem: Najj. Pan cesarz i król Franciszek Józef I. niech żyje!“

Okrzyk ten powtórzono kilkakrotnie z zapałem, a cesarz zdawał się być z entuzjastycznego przyjęcia zadowolony. Po odbyciu przeglądu kompanji honorowej, namiestnik hr. Badeni, który tu oczekiwał monarchy na dworcu, przedstawił cesarzowi biskupa Dunajewskiego, prezydenta miasta Szlachtowskiego, prezydenta sądu Zborowskiego, Pawła Popiela, ks. Radziwiłła, ks. Marcelego Czartoryskiego, br. Konopkę, Madeyskiego, Weigla, Zolla i wielu innych.

Monarcha rozmawiał ze wszystkiemi osobami mu przedstawionemi. Do deputacji szlachty powiedział: Dziękuję, żeście się tak licznie zebrali. Zawsze chętnie przyjeżdżam do Galicji, gdzie pewny jestem serdecznego przyjęcia. Wierzcie mi panowie, że ja jestem zawsze waszemu krajowi szczerze oddany.

Następnie pytał cesarz Zborowskiego o stosunki sądownictwa, a z Zollem mówił o uniwersytecie.

O godz. 5. min. 45 ruszył pociąg dalej ku Jarosławiu, żegnany wiwatami.

Świtę cesarza tworzą: Jenerał Thurn-Taxis, hrabia Paar, Bolfrass, adjutanci Saar i Poten, kapitan Giesl, szef sekcji Papay, major Görgey, kapitan Weber, lekarz Podracki, radca dworu Haan i oficjał Skibniewski.

Pociąg dworski prowadzi generalny dyrektor Sochor, dyr. Sładkowski i starszy inspektor Elsner.

Bochnia 3. września (godz. 7). Na stacjach kolejowych między Krakowem a Bochnią, mianowicie zaś w Podłężu i Kłaju, ustawiły się liczne rzesze miejscowej ludności, a mianowicie duchowieństwo, reprezentanci władz, bractwa z chorągwiami, ludność wiejska itd.

Gdy pociąg wjeżdżał na stację Bochnia, odezwały się salwy moździerzowe a kapela salinarna zaintonowała hymn ludowy. Na pięknie przystrojonym dworcu oczekiwali przybycia monarchy reprezentanci władz rządowych, autonomicznych, duchowieństwa, dalej zarządca salinarny Jakesch z urzędnikami i liczna publiczność.

Cesarza powitał pierwszy prezes rady powiatowej, p. Zdzisław Włodek, temi słowami: „Witając Cię najjaśn. Panie, imieniem ludności powiatu bocheńskiego, składam Ci najmiłościwszy cesarzu i królu hołdy wierności i przywiązania do Twej dostojnej osoby i Twojej dynastji. Racz je najłaskawiej przyjąć jako oznakę wdzięczności za nadanie nam instytucyj, które wyłącznie Tobie najj. Panie zawdzięczamy. Najj. Pan, najmiłościwiej panujący nam cesarz i król Franciszek Józef niech żyje!“

Okrzyk ten powtórzono trzykrotnie, poczem przemówił burmistrz Bochni, p. Jakób Michnik: „Imieniem starożytnego królewskiego grodu Bochni witamy Cię najj. Panie, wołając z głębi serca: Nasz najmiłościwszy cesarz i król Franciszek Józef niech żyje!“

Cesarz podziękowawszy za te objawy hołdu, przemówił kilka słów do przedstawionych mu osób, poczem o godz. 6. m. 38 pociąg dworski odjechał.

Tarnów 3. września. Od 5-tej rano ścisk na dworcu kolejowym. Peron wspaniale udekorowany. Na platformie dworca zgromadzili się: duchowieństwo z biskupem ks. Łobosem, członkowie rady pow., korpus oficerów tutejszej załogi, reprezentacja rady miejskiej z p. W. Rogoyskim na czele, obywatelstwo, wójci i burmistrze miasteczek Tuchowa i Ryglic, zbór izraelicki z p. Hermanem Merzem, starosta Pławicki z urzędnikami starostwa, urzędu podatkowego, dalej p. Stanisław Doliński i urzędnicy sądu, następnie urzędnicy prokuratorji państwa, urzędnicy powiatowej dyrekcji skarbu z p. Czaplińskim, urzędnicy kolei państwowej, kolei Karola Ludwika, poczty i telegrafu, profesorowie gimn. i sem. naucz. męskiego, adwokaci i notarjusze, nauczyciele szkół ludowych, reprezentacja dyrekcji kasy oszczędności itd. Za delegacjami i reprezentacjami zajęła miejsce publiczność i obywatelska straż honorowa. Pociąg dworski wśród odgłosu hymnu ludowego stanął tu o godz. 7. m. 26. rano. Z powodu ćwiczeń, kompanji honorowej nie było. Nie było też żadnych przemówień, przedstawiono tylko cesarzowi biskupa Łobosa, prezydenta sądu Dolińskiego, zastępcę komendanta placu podpułkownika Tuscha, wiceprezesa rady pow., burmistrza Rogoyskiego i dyrektora gimnazjum Trzaskowskiego.

W chwili wjazdu pociągu dworskiego na dworzec, publiczność wydawała głośne okrzyki na cześć cesarza. W czasie odejścia pociągu, który tu zatrzymał się tylko 4 minuty, muzyka miejska zaintonowała krakowiaka. Z wieży katedralnej i ratuszowej powiewały flagi o barwach państwa, kraju i miasta. Część Tarnowa od strony toru kolejowego przystrojona jest w chorągwie, dywany i zieleń, to samo ul. Krakowska przy moście i św. Marcina przy rampie kolejowej były udekorowane. Po drodze witało cesarza 2.000 robotników, zatrudnionych około budowy drugiego toru kolejowego, a na stacjach Wola rzędzińska i Walki, zgromadzili się mieszkańcy okolicznych gmin z proboszczami i procesjami.

Dembica 3. września. Na dworcu zgromadziła się tłumnie publiczność. Gdy pociąg zatrzymał się na stacji, przemówił do cesarza prezes rady powiatowej, p. Michałowski: „Rada powiatowa i cała ludność powiatu ropczyckiego korzystają z zapałem ze sposobności wyrażenia Ci najmiłościwszy Panie uczuć swoich wiernopoddańczych, które kraj ten ożywiają, a które wzmacnia jeszcze i rozgrzewa przykład bohaterskiego poświęcenia się ciężkim obowiązkom monarszym, jaki nam najjaśniejszy Panie dawać nie przestajesz. Za przykładem Twoim, najj. Panie, spełnić zawsze jesteśmy gotowi obowiązki nasze względem tronu i ojczyzny. Tron, ojczyznę i wielkodusznego monarchę naszego oby Bóg zasłaniał i do coraz większej chwały i potęgi prowadzić raczył. Niech żyje cesarz!“.

Pociąg zatrzymał się tutaj tylko trzy minuty, poczem ruszył dalej wśród wznoszonych okrzyków na cześć monarchy.

Rzeszów 3. września. Na obu stacjach poprzednich Trzciana i Rudna wielka zebrały się tłumy publiczności. U wjazdu na stacji kolejowej w Rzeszowie, ustawioną była banderja konna z 400 włościan. Tu na dworcu oczekiwali przybycia cesarza władze rządowe, autonomiczne, duchowieństwo i tłumy publiczności.

Gdy pociąg stanął, prezes rady pow. rzeszowskiej p. Adam Jędrzejowicz przemówił w te słowa: „Najjaśniejszy Panie! Ludność tutejszego powiatu z niewymowną radością wita ukochanego monarchę, szczęśliwa, że złożyć może u stóp twoich Najjaśniejszy Panie wyrazy hołdu i dziękczynienia. Za krótką jest chwila na wyrażenie tego co czujemy, przyjm Naj. Panie zapewnienie naszej wierności, miłości i głębokiej wdzięczności. Temi uczuciami przejęci, błagamy Opatrzność o błogosławieństwo dla Ciebie Najjaśniejszy Panie i Twej dynastji.“

Cesarz podziękowawszy za przyjęcie, odezwał się kilka słów do starosty, poczem zrobiwszy przegląd kompanji honorowej i wyraziwszy zadowolenie pułkownikowi Powa, ucałował krzyż podany przez miejscowego proboszcza księdza kanonika Gruszkę, z którym kilka słów zamienił. Nadto mówił cesarz z kanonikiem Ruczką, p. Horodyńskim, majorem Pawlikowskim, burmistrzem Zbyszewskim, prezydentem sądu Lubaszkiem, prokuratorem Zaklika, radcą skarbu Majdingerem, dyrektorem gimnazjum Lerelem i dyrektorem seminarjum Vimpellerem. O godzinie 9. minut 30. żegnany okrzykami: „Niech żyje“ ruszył pociąg, a wraz z nim banderja z 400 włościan złożona, aż po most na Wisłoku.

Za stacją rzeszowską, w Chmielówce, zjawiła się nowa banderja konna.

Jarosław 3. września. Wszystkie dworce kolejowe od Krakowa do Radymna przybrane są flagami o barwach państwa i kraju. Te, na których pociąg dworski się zatrzymywał, jak Bochnia, Tarnów, Dembica, Rzeszów i Jarosław przedstawiają się wspaniale. W Rzeszowie dworzec jest tak gustownie przystrojony, że można go porównać z dekoracjami krakowskiego dworca. W Sędziszowie tuż obok toru kolejowego położona cukrownia była pięknie przyozdobioną flagami. Dodać należy, że w Dembicy cesarz rozpytywał się o budowę drugiego toru i wyraził przedsiębiorcy p. Ziembickiemu uznanie za rychły postęp robót.

Jarosław 3. września. Na dworcu prócz miejscowych władz rządowych, autonomicznych i duchowieństwa, oczekiwali cesarza minister wojny Bauer, ks. Windischgrätz i jen. Hold. Gdy pociąg zajeżdżał na stację, kapela 90. pułku piechoty odegrała hymn ludowy. Cesarz wysiadłszy z wagonu odbył przegląd kompanji honorowej, złożonej z artylerji fortecznej, poczem powitał dostojników wojskowych a następnie rozmawiał z przedstawionemi osobami a między temi z hrab. Stefanem Zamoyskim, ks. Jerzym Czartoryskim i długo z księciem Windischgrätzem.

Gdy przechodził przez westybul dworca, dziewczątka w bieli słały mu pod nogi róże. Cesarz wsiadł do powozu z namiestnikiem. Przed powozem cesarskim jechał starosta, p. Huth, z prezesem Rady powiatowej, hr. Zamoyskim. Powóz cesarski konwojowała banderja złożona z 2 tysięcy jeźdźców.

Pawłosiów 3. września. Po przywitaniu monarchy przez gospodarzy pp. Siemieńskich Lewickich, złożył cesarzowi hołd marszałek krajowy hr. Tarnowski na czele posłów i licznego grona obywateli w następującem przemówieniu:

„Najj. Panie! Wydział kraj., szlachta i posłowie sejmowi Królestwa Galicji, zgromadzeni tu dziś ze wszystkich okolic kraju, czują się nad wszelki wyraz szczęśliwi, że mogą znowu Waszą ces. i król. Apost. Mość najuniżeniej powitać i złożyć u stóp Twoich najjaśniejszy Panie hołd niezmiennych i najpoddańszych uczuć.

Podniosłą i uroczystą jest chwila, gdy wspaniałomyślny monarcha staje w pośród ludu, którego serca przejęte są dla Niego czcią i miłością. Jeżeli zaś najdostojniejsza osoba Twoja najjaśniejszy Panie nawet po za granicami monarchji wzbudza tyle czci i zapału, o ileż większem jeszcze być musi to uwielbienie, jakiem przejęta jest ludność zostająca pod sprawiedliwem i pełnem sławy berłem Waszej ces. król. Apost. Mości.

Wszystkie ludy Austrji mają sobie za szczęście oglądać oblicze wielkodusznego, najszlachetniejszego monarchy i ubiegają się o pierwszeństwo w okazywaniu wierności swej i przywiązania.

My, których najjaśniejszy Panie do ojcowskiego serca niejako przygarnąć raczyłeś, którzy w szczególności Tobie wszystko mamy do zawdzięczenia, zbliżamy się do najwyższego tronu z jednem uczuciem górującem nad wszelkiemi innemi, z uczuciem najżywszej i niewygasłej wdzięczności.

Racz Wasza ces. i król. Apost. Mość najmiłościwiej pozwolić, bym w imieniu obydwóch ludów tę ziemię zamieszkujących, złożył u stóp Twoich najjaśniejszy Panie najuniżeńsze zapewnienie tej wdzięczności, czci i niezłomnej wierności, jakiemi dla najdostojniejszej osoby Twojej i dla najłaskawiej nam panującego najwyższego domu, cała ludność tego kraju jest przejęta.

Niech Bóg strzeże, błogosławi i zachowuje Waszą ces. i król. Apost. Mość, najjaśniejszy cesarz i król nasz niech żyje!

Odpowiedź cesarza brzmi w dosłownym przekładzie polskim:

„Z radością widzę panów tak licznie tutaj zebranych i dziękuję najgoręcej za tak serdeczne powitanie, przeniknione uczuciami wiernego przywiązania. Wiecie panowie, jak bardzo leży mi na sercu dobro ludności tego kraju, którego przedstawiciele zawsze pełni ofiarności czynią zadość wymaganiom mocarstwowego stanowiska państwa. Panowie przeto możecie być przekonani, iż żywo ubolewam, że w tym roku zwłaszcza, trudy rolników nie zostały pobłogosławione pomyślniejszym wynikiem. Z pomocą Bożą i wytrwałą pilnością pragniemy jednakże w tej mierze lepszej spodziewać się przyszłości, przyczem możecie być zawsze pewni Mojej nieustannej ojcowskiej pieczołowitości dla poparcia rozkwitu i wszystkich uprawnionych interesów tego wiernego kraju.“

Po krótkiem przedstawieniu i zamienieniu kilku słów z niektóremi osobami, udał się monarcha do przygotowanych dla siebie apartamentów.

Telegramy „Dziennika Polskiego“.

Buda-Peszt 3. września. Klerykalny *Magyar Allam* dowiaduje się, jak zapewnia, z najlepszego źródła w Berlinie, że wiadomość, jakoby cesarzowa Augusta przyjęła wiarę katolicką, jest rzeczywiście prawdziwa.

Berlin 3. września. W kołach mogących mieć dobre informacje zapewniają, że wizyta cara w tym tygodniu do skutku nie przyjdzie. W najlepszym razie car odwidzi cesarza niemieckiego dopiero w październiku.

Londyn 3. września. Dyrektorowie stowarzyszeń dokowych przerwali dalsze rokowania z robotnikami.

Zebranie reprezentantów *Trades-Union* uznało żądania robotników okrętowych jako usprawiedliwione i postanowiło strejk popierać.

Przez miasto przeciągało wczoraj 3000 strejkujących krawców. Pochód ten porządku nie zakłócił.

Belgrad 3. września. Wiec stronnictwa liberalnego postawił pięciu kandydatów przy belgradzkich wyborach do skupczyny. Mowcy sami atoli konstatowali, że nie ma żadnych widoków na przeprowadzenie tych kandydatów.

Wiedeń 3. września. Tutejszy Zakład kredytowy ziemski ogłosił następujący komunikat: „Wylosowanie większej ilości obligacyj domenowych, przeciw czemu kurator zarzuty podniósł — jest skutkiem nadzwyczajnego zwrotu pożyczki. Zdarzało się to już kilka razy i zastrzeżonem jest w układzie zawartym w r. 1866 między administracją państwa a Zakładem kredytowym.“ Wypłata płatnych dziś obligacji nastąpi w zwykły sposób pomimo protestu kuratora.

Wiedeń 3. września. Dowiaduję się, że ministerstwo skarbu bada z wielką ścisłością wielkość szkód zrządzonych przez nieurodzaj w Galicji.

Berlin 3 września. Podczas wczorajszych manewrów zleciał z konia ks. Szlezwig-Holstein, brat cesarzowej i nieco się potłukł.

Sofja 3. września Ks. Ferdynand zwidzi roboty kolejowe w Jamboli, z Burgasu uda się okrętem do Warny i tam zabawi kilka dni.

Wiedeń 3. września. Giełda zbożowa. Tendencja słaba. Pszenica na jesień 8·55, na wiosnę 7·38 Za owsem popyt wielki, za jesienny płacono 6·88.

Przyjechali do Lwowa

dnia 3. września 1889 r.

HOTEL ŻORŻA. J. Jodko, z Podola ros. M. Bogdanowicz, z Kosowa. E. hr. Boworowski, z Wiednia. L. Garapichowa, z Cebrowa. M. hr. Borkowska, z Mielnicy. M. hr. Czosnowska, z Wołynia. R. Cieński, z Uwisła. J. hr. Bieliński, z Sierczy. W. Niezabitowski, z Łanek. A. Weisbach, ze Skolego. A. Engel, K. Hempel, z Wiednia. A. Zajączkowski, z Starego Miękisza. J. Unger, z Drohobycza.

HOTEL LANGA. E. Ballenberger, z Pragi. F. Ballesitz, z Wiednia. F. Janski, z Opawy. W. Czarnecka, ze Skałatu. S. Pineles, z Wiednia.

HOTEL EUROPEJSKI. T. Henssler, z Odesy W. Chrząszczowa, z Słowity. M. hr. Karnicka, z Rokiety. A. Udrycki, z Mostów. E. Marynowska, z Hrebennego. W. Niedźwiecki, z Wańkowic. S. Ledner, z Buda-Pesztu. F. Żych, z Przemyśla.

HOTEL ANGIELSKI. Z. Dobrowolski, z Stupnicy. L. Balicki, z Wykot. J. Papara, z Stroniatyna. W. Wołodkowicz, z Dobrowody. L. Tęczyński, z Krakowa M. Gołaszewska, z Targowisk. K. Majewski, z Taurowa.

HOTEL WARSZAWSKI. K. Wendler, z Hohenstadtu. K. Reinisch, z Pragi. E Nawrocki, z Przemyśla. S. Smołka, z Drohobycza. A. Banis, z Wenecji. R. Antwisch, z Serajewa. G. Bredla, z Tryestu. Z. Mandler, z Buda-Pesztu. R. Wilmann, z Krakowa. B. Rawiecki, z Tarnowa.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 3. września 1889 r.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę bez kupona bieżącego.		
Kolej galic. Karola Ludwika po 200 zł. m. k.	193 50	196 50
„ lwowsko-czerniowiecka-jaska po 200 zł. wa.	233 —	236 —
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	277 —	281 —
„ kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	— —	216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hipotecznego galic. 5-proc. w. a.	100 —	101 —
„ hip. galic. 5-pr. wa. wylos. z 10-pr. prem.	103 25	104 25
„ krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	97 50	98 50
Towarz. kredyt. galic. 5-proc. w. a.	100 70	101 70
„ „ „ 4-proc. w. a.	96 —	97 —
„ „ „ 5-proc. w. a. okres. 37 l.	100 70	101 70
„ „ „ 4-proc. w. a. los 41 i pół	93 80	94 80
„ „ „ 4 i pół pr. w. a. okr. 52 l.	98 40	99 40
„ „ „ 4-proc. w. a. 56 l.	92 80	93 80
Listy dłużne za 100 zł.		
Galic. Zakład kred. włośc. 5% w. a. w likwid.	54 —	57 —
„ „ „ 2½% „ „ „	6 —	43 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104 25	105 25
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	100 50	101 50
Pożyczka kraj. z r. 1873 6% w. a.	104 —	106 —
„ „ „ 1883 4½% w. a.	96 50	97 50
Losy.		
Miasta Krakowa	24 —	26 —
„ Stanisławowa	— —	28 —
Monety.		
Dukat holenderski	5 57	5 67
Dukat cesarski	5 60	5 70
Napoleondor	9 45	9 55
Półimperjał	9 68	9 78
Rubel rosyjski srebrny	1 [illegible]	1 48
„ „ papierowy	1 22½	1 24½
100 marek niemieckich	57 90	58 90

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 3. września 1889 r. (godz. 2 min. 10 po południu).	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	81 2	85 6
„ węgierskie banku kredytowego	316 50	316 25
„ Banku anglo-austrjackiego	134 10	33 2
„ Unionbanku	230 50	230 25
„ kolei Karola Ludwika	194 —	194 50
„ kolei północnej	258 0	256 —
„ kolei południowej (Lombardy)	114 12	114
„ kolei Alfödzkiej	— —	— —
„ kolei państwowej	222 50	223 25
„ kolei lwowsko-czerniowieckiej	233 50	233 50
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	186 25	186 50
Losy komunalne wiedeńskie	143 10	143 0
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	105 50	105 25
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104 75	104 75
Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal)	224 50	22 75
Losy regulacji Cisy	— —	— —
Akcje Banku dla krajów koronnych	237 80	236 80
Renta węgierska złota 4-proc.	99 55	—
Akcje Bankvereinu	110 30	109 25
Rosyjski rubel papierowy	1 23¼	1 23
Losy premiowane węgierskie	— —	—
Akcje kredytowe	304 37	303 87
Akcje kolei Karola Ludwika	—	—
Akcje kolei południowej	— —	—
Napoleondory	— —	— —
Berlin, dnia 3. września 1889 r. (godz. 2 min. 10 po południu).		
Rosyjski rubel papierowy	— —	— —
Akcje austrjackie kredytowe	— —	— —
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Austrjackie banknoty	— —	— —
Akcje kolei południowej (Lombardy)	— —	— —
Rosyjska pożyczka wschodnia	— —	— —

RUCH POCIĄGÓW KOLEJOWYCH

ważny od dnia 1. czerwca 1889 r. podług zegaru lwowskiego.

Do Lwowa przychodzą:	P. posp. wzgl. kurjer.	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mieszany
z Krakowa	4·03	8·10	9·28	7·15
z Podwołoczysk	2·20		3·15	7·00
„ „ na Podzamcze	2·08		3·38	6·22
z Budapesztu, Munkacza, Suchy, Chyrowa i Stryja		8·26		
z Suchy, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja		3·36		
z Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Orlo, Stróże, Chyrowa, Husiatyna i Stanisławowa		12·08		
z Suczawy, Czerniowiec i Stanisławowa				6·40
z Bukaresztu, Jass, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa	8·00			11·06
z Rawy ruskiej (wtorek i piątek)				10·10
z Bełżca i Sokala				5·53
Ze Lwowa odchodzą:				
do Krakowa	2·28	4·20	7·20	8·30
do Podwołoczysk	4·11		9·52	10·35
„ „ z Podzamcza	4·22		10·23	11·05
do Stryja, Chyrowa, Stróże Orlo, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisl. i Husiatyna		5·50		
do Stryja Chyrowa, Suchy Stanisławowa i Husiatyna		10·20		
do Stryja, Chyrowa Suchy, Ławocznego, Munkacza i Budapesztu		8·45		
do Stanisławowa Czerniowiec, Suczawy, Jass, Bukaresztu i Husiatyna	9·20			9·50
do Stanisławowa, Czerniowiec i Czortkowa				
do Bełżca i Sokala				7·49
do Rawy ruskiej (co piątku)				2·44
„ „ „ (co wtorku)				5·01

Uwaga: Godziny oznaczone grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6. wieczór do 5. minut 59 rano.

Ceny zboża

z dnia 3. września 1889 r.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	7·95 8·25	7·70—8·—	7·45—8·—	8·——8·50
Żyto	6·80 7·35	6·60—7·05	6·35—6·85	7·——7·35
Jęczmień	6·50—7·50	6·50—7·15	6·50—7·—	6·70—7·25
Owies	—·——·—	—·——·—	5·30—5·60	—·——·—
Groch	—·—10·—	6·90—9·50	6·90—8·50	6·90—8·50
Wyka	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Rzepak	15·70 16·50	15·40 16·25	15·—16·—	15·70 16·70
Lnianka	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Konicz czer.	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Konicz biała	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Konicz. szw.	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.
Chmiel za 56 kilo loco Lwów złr 45 — do 50 —.
Okowita za 10.000 litrów pro loco Lwów złr. —·— do —·—.

Usposobienie więcej ożywione.

Drobne ogłoszenia.

Zwracamy uwagę naszych inserentów, że chwilą otwarcia **nowego lokalu** naszej Administracji (**plac Marjacki l. 7. od frontu**) **drobne ogłoszenia są codziennie wykładane w oknie wystawy.** Nadto zawiadamiamy interesowanych, że wraz z ogłoszeniami najmu lokalności, **Administracja przyjmować będzie bezpłatnie plany lokalów** oraz bliższe szczegóły, a tak jeden jak drugie przybijane będą na odrębnej tablicy, tak, że jak najszersze koła publiczności będą je mogły przeglądać.

Zwykłe ogłoszenia będą również przybijane na tablicy i w ten sposób wszystkim do przeczytania dostępne.

Administracja „Dziennika Polskiego."

Cyrk pozostanie tu jeszcze tylko 6 dni!

CYRK ALB. SCHUMANNA

na placu Castrum

Dziś we Srodę 4. Września 1889.

WIELKIE PRZEDSTAWIENIE.

Początek przedstawienia z uderzeniem godziny 8. wieczorem.

Ostatni występ słynnej trupy akrobatów i gimnastyków napowietrznych, składającej się z 12 osób pod dyrekcją prof. Antonio.

Drugi występ pierwszego polskiego klowna p. Pietrusińskiego.

Występ wszystkich zaangażowanych artystów, produkcja czarnych ogierów itd.

CENY MIEJSC: Loże dla 4 osób 6 złr. — Fotel pierwszorzędny 2 złr. Drugorzędny 1 złr. 80 ct. — Trzeciorzędny 1 złr. 50 ct. — I. Miejsce 1 złr. — II. Miejsce 60 ct. Galerja 30 ct.

A. Schumann, dyrektor.

Uczeń siódmej klasy gimnazjalnej, poszukuje lekcyj. A. U. poste rest. Lwów. 572

Subjekt fryzjerski znajdzie zaraz umieszczenie. Adres: Juljan Zimmer, Sambor. 573

Polska szkoła na cytrę, Mańkowskiego; złr. 3. Tegoż: „Urocze dźwięki" zbiór kompozycyj na cytrę złr. 1. Wypróbowane cytry po złr. 15. Do nabycia u Köhlera, ul. Batorego, 28, we Lwowie.

Poleca się wielki wybór garderoby nowej i przenoszonej, resztki sukna na różne potrzeby tanio do nabycia Zakład Jaszczyszyna w Teatrze. 568

Nauczyciel, Francuz, daje lekcje francuskiego, wyuczenie się tego języka w 6. miesiącach. Krakowska 7, III. piętro. 570

Trzy kamienice przy ogrodzie miejskim położone są do nabycia za pośrednictwem adwokata dra Tadeusza Sołowija, ul. Sykstuska l. 42.

Kamienica jednopiętrowa we Lwowie jest pod korzystnemi warunkami do sprzedania. Bliższa wiadomość: Lwów, ulica Zamojskiego l. 1, I. piętro. 555

Studenci znajdą po wakacjach umieszczenie z wiktem i usługą pod bardzo przystępnymi warunkami. Rynek l. 29, III. piętro, nr. drzwi 12.

Używane książki szkolne w dobrym stanie, poręczające właściwe wydania i wszystkie karty sprzedaje tanio po stałych cenach katolicka antykwarnia Stanisława Köhlera, ul. Batorego 28, tuż naprzeciw gimnazjum Franciszka Józefa. Tamże wielki skład wszelkich przyborów szkolnych. 556

„HOTEL GARNIE" pod „Trzema Koronami" l. 10, ul. Trybunalska we Lwowie, poleca widne, elegancko urządzone pokoje gościnne od **60 centów** i wyżej za dobę wraz z pościelą. Własna restauracja w miejscu. Usługa jak najstaranniejsza. Z głębokim szacunkiem *Wilhelm Breitmeier.* 538

Zakład galanteryjno-introligatorski i wyrób kartonów wgłębianych (Passepartouts) **Jana Kostiuka.** we Lwowie, przy ulicy Batorego liczba 26, naprzeciw sądu karnego, przyjmuje do wykonania **wszelkie roboty** w zakres tego zawodu wchodzące.

Tylko w składzie wędlin Przybylskiego, ulica Krakowska l. 3 funt szynki 80 ct., szynka gotowana w całości funt 50 ct. Wszelkie inne wędliny po najtańszej cenie. Na prowincję posyłam za pobraniem odwrotną pocztą.

Panna rozumiejąca szycie sukień i bielizny poszukuje umieszczenia w domu prywatnym. Bliższa wiadomość w Administracji „Dziennika."

Wikt domowy zdrowy, niedrogi l. 1, ulica Korniaktów (obok domu narodnego), drugie piętro, drzwi 60.

Przybory szkolne najkorzystniej nabywać można w sklepie Niemojowskiego, Teatralna 3 (naprzeciw Katedry).

Personalcredit zu 6 Percent erhalten prompt und discret Beamte, Officiere, Gewerbetreibende und alle Diejenigen, welche regelmäss. jährl. Wohnung besitzen, auf ¼-jährige oder 25 monatl. Ratenzahlungen. Adresse *J. Gelb,* Budapest, Seminárgasse 19. Behufs Antwort ist 15 kr.-Briefmarke beizulegen. 562

Mieszkania i sklepy.

po 1 cencie od wyrazu.

Rynek 28, II. piętro, front, 4 pokoje, nyża, kuchnia z przynależytościami. 575

5 pokoi, kuchnia III. piętro; 1 pokój kawalerski II. piętro. Grodzickich 2, róg Dominikańskiej i Rynku. 574

W Rynku l. 3. jest zaraz **sklep** do wynajęcia. 571

Pokój kawalerski umeblowany. Ulica Sobieskiego 4. 566

Ulica Długosza 8 na dole 3 pokoje, weranda i kuchnia od 1. Września.

Do wynajęcia dla panów kawalerów pokój frontowy i przedpokój, w Rynku l. 15, II. piętro. Bliższa wiadomość tamże.

6, 4 pokoje z przynależnościami. *Pomieszkania kawalerskie. Pokój i kuchnię. Stajnię i wozownię* wynajmuje Zarząd realności *Emila Bertemiliana Brajera,* Brajerowska 10, w godzinach. 9—1. i 3.—6.

Doniesienia rozmaite.

po 1½ centa od wyrazu.

Do ubarwienia włosów na czarno „Nigryna" tylko u *Adolfa Pokornego,* magistra farmacji, Lwów, Wałowa 15. Pudełko 1 złr. 6

Ważne dla rodziców! W zacnej rodzinie znajdzie umieszczenie i rodzicielską opiekę dwóch uczniów lub dwie panienki. Opieka męzka i na żądanie korepetycja domowa. — Bliższa wiadomość w Administracji „Dzien. Polsk." 564

WINOGRONA feslawskie kuracyjne

otrzymuje codziennie świeże i rozsyła takowe najstaranniej opakowane w koszyczkach 5cio kilowych

HANDEL **Alberta Szkowrona** przedtem **F. W. Królikowski** we Lwowie, Plac Marjacki l. 7.

SZKOŁA FORTEPJANU JADWIGI DUNIN.

Nauki udziela się w trzech kursach, w niedzielę odbywają się ćwiczenia wspólne na 2 fortepjany na 4 i 8 rąk. Z końcem roku popis publiczny. Bliższe szczegóły w szkole. Gmach teatralny, III. piętro, drzwi l. 62. Brama od ul. Teatralnej i Skarbkowskiej. — Nauki udziela się w szkole i w domach uczennic. 1718

Sprzedaż serów!

Dwanaście gatunków **serów deserowych** oraz **ser szwajcarski** poleca pierwsza galicyjska fabryka serów deserowych

A. HAMPLA fabrykanta serów 1723

w Kańczudze pod Przeworskiem.

W wyższym żeńskim Zakładzie naukowo-wychowawczym Wiktorji Niedziałkowskiej

we Lwowie, ulica Jagiellońska liczba 7,

wpisy uczenic tak stałych pensjonarek jak dochodzących zaczynają się dnia 29. b m. Lekcje rozpoczną się dnia 4. września. 1720



PARKIETY i POSADZKI deszczułkowe oraz **wszelkie wyroby stolarskie**

jako to: okna, drzwi itd. poleca

FABRYKA PAROWA BRACI WCZELAKÓW we Lwowie. 1662

REGENERATOR WŁOSÓW POWSZECHNIE UZNANY Pani S. A. ALLEN



przywraca włosom siwym, szpakowatym i spłowiałym kolor, połysk pierwotny i piękność młodzieńczą. Odnawia ich żywotność, siłę i dzielność porostu. Spędza łupież w krótkim czasie. Jestto preparat niemający równego sobie. Wydaje zapach wykwintny i delikatny. Wystrzegać się podrobień i naśladownictwa.

Fabryka: 92 na Bulwarze Sebastopolskim w Paryżu; w Londynie i w Nowym Jorku.

We Lwowie w aptekach pp. **Mikolascha, Wewiórskiego, Z. Ruckera** i w głównych magazynach perfum. 526

Nieprześcigniona **Masa woskowa** z prawdziwego wosku pszczelnego w 6ciu kolorach.

Lakier z farbą prędko schnący do podłóg.

KROCHMAL połyskujący bryiantowy własnego wyrobu, lepszy niż wszystkie inne wyroby zagraniczne.

Najtrwalsze **Rogóżki** trzcinowe. **Rogóżki** z łyczka kokosowego. **Trzepaczki** trzcinowe patentowane.

! NOWOŚĆ !

Trzepaczki do dywanów i mebli z jednej trzciny wyrobione i **Szczotki** szczecinowe do czyszczenia **firanek** we wielkim wyborze.

Grzebienie celoloidowe, rogowe, prawdziwe szyldkretowe i z kości słoniowej.

Szczoteczki do zębów, paznokci, aksamitu, kapeluszów i t. p.

Mydełka toaletowe. Woda kolońska. Balsamy do wzmacniania i farbowania włosów. **Środek przeciw bolom zębów. Syndetikon** do sklejania porcelany, szkła i t. p. **Gąbki** toaletowe i powozowe we wielkim wyborze.

Proszek niezawodny środek do zupełnego wyniszczenia wszelkich owadów nie „Zacherlin", za wyśmienity skutek ręczę! **Szczotki** do froterowania, zamiatania, bielenia, szurowania, do sukien, włosów w ogóle do wszelkiego użytku domowego.

poleca **najtaniej i najlepiej**

O. T. WINKLER, we Lwowie, ulica Teatralna liczba 7.

Zdrojowisko i Zakład wodoleczniczy MORSZYN

zniżone ceny na jesienny sezon.

Mieszkanie, wikt i leczenie 21 złr. na tydzień. Sezon do 15. października.

1730 *Dr. A. Medwey,* lekarz kierujący.

Handel sukna i towarów wełnianych modnych

pod firmą: 1233

Jan Wallach i Syn

we Lwowie, Rynek liczba 33.

Rok założenia 1841.

daję do wiadomości, że od dnia 1. września 1889 już zacząwszy próbki najnowszych materji wełnianych na sezon jesienny i zimowy 1889 będą przygotowane i na każde żądanie franco wysełane, również też i karty z próbkami dla pp. krawców.

WINOGRONA Feslauskie kuracyjne

wprost z Feslau

utrzymuje codziennie świeży transport i wysyła

Włosko-Tyrolska Owocarnia FRYDERYKA SCHLEICHERA

we Lwowie, róg ul. Sykstuskiej l. 2.

Neu-Schmeks

Zakład wodoleczniczy, miejsce klimatyczne, sanatorjum dla cierpiących na piersi, kąpiele borowinowe, 1005 metrów nad poziomem morza.

Od 25. sierpnia ceny znacznie zniżone, a to: dobry pokój 80 ct. do 1 złr. 35 ct. na dobę. Pensjonat (śniadanie, obiad i kolacja) 9 złr. lub 10·50 tygodniowo. Ceny a la carte tanie.

Jesień jest w Tatrach szczególniej piękna i tak nadająca się do celów leczniczych, jak i lato. Cierpiący na płuca, mający zamiar zimę przepędzić w **Neu-Schmeks** uczynią dobrze, jeżeli udadzą się w góry już we wrześniu, aby się łatwiej w pięknych dniach jesiennych zaaklimatyzować.

Choroby: Cierpienia nerwowe, zwłaszcza Neurastheme, niedokrewność, błednica, skrofuły, choroby Basedowe, choroby serca i płuc, febra chroniczna, choroby żołądka, jelit i brzucha i wszystkie te wypadki, w których wskazane jest wzmocnienie.

Punkt środkowy wszystkich wycieczek w Tatry, gdzie turyści dostać mogą dobrych przewodników, koni, tanich izb podróżnych, doskonałe zaoparzenie i wskazówki.

Urząd pocztowy i telegraficzny w miejscu.

1749 **Dr. Nikolaus v. Szontagh.**

Na czasie dla Budujących!

C. k. przywileje austrjackie, rosyjskie i niemieckie.

Medal Warszawa 1885. Medal Kraków 1887. Medal Warszawa 1886. Medal Symferopol 1888.

EXSICCATOR

Wynalazca inżyn.-Technolog G. Ritter w Warszawie.

Środek dla konserwowania drzewa od grzybka, osuszania murów, zastępuje **farby olejne we wszystkich kolorach i tańsze o 50%.**

Broszurki illustrowane z detajlicznem objaśnieniem użycia, wysyłam **franco i bezpłatnie.**

Preparat ten przewyższa w dobroci i cenie wszelkie dotąd znane do XIX. wieku

Kantor zamówień i filja Fabryki w Krakowie.

Adres: „Exsiccator", Kraków, ulica Sebastjana, L. 5, parter.

Wysyłki uskuteczniają się na prowincję już od 10 kilo.

Agentów poszukuje. 1679 a

Dla szkół!

Farby techniczne w guziczkach Günthera Wagnera



sztuka 3 ct. i w kasetkach po 6, 10, 12, 18, 24 farb z pouczeniem od 30 ct. do złr. 2. **Pendzle** i wszelkie przybory do malowań akwarelowych

poleca 1751 a

JOZEF HANKE we Lwowie, Rynek l. 38.

Najprzedniejsze kuracyjne Winogrona feslawskie

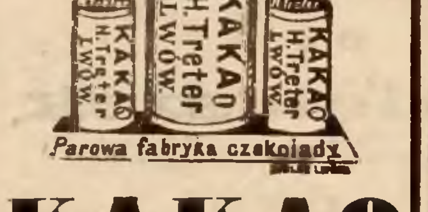
w koszyczkach 5 kilowych, najstaranniej opakowane

codziennie świeże

rozsyła najtaniej handel 1727 a

St. Markiewicz

we Lwowie, w Rynku l. 42.



KAKAO

(odtłuszczone proszkowane),

które na podstawie rozbioru chemicznego, dokonanego przez Wgo prof. Dra Olszewskiego w Krakowie, Swietne Towarzystwo lekarskie krakowskie oceniło i poleciło jako przetwór djetetyczny — wyrabia

HENRYK TRETER

PAROWA FABRYKA CZEKOLADY we Lwowie, przy ulicy Kopernika 3.

Cena za 1 kilogr. Kakao w puszkach blaszanych **3 złr. 20 ct.**

Kakao to pozostaje pod ścisłą kontrolą komisji przemysłowo-lekarskiej Towarzystwa lekarskiego krakowskiego. 1363

Siny kamień

do bajcowania pszenicy

najtaniej u 1751 b

Józefa Hankego

we Lwowie, Rynek, l. 38.

Mleczarnia Ł. Koralewiczowej

ulica Teatralna l. 10

znana szanownej Publiczności tak z dobrego nabiału jak i rzetelności poleca nadal

swój skład 1753

Wyborne mleko i śmietankę, którą na większe zamówienia i do domów rozsyła. Masła deserowe ze słodkiej śmietanki, które dziennie 2 razy pocztą otrzymuje, oraz kuchenne z najlepszych dworów po umiarkowanych cenach.

Wędliny litewskie prawdziwe, które wyłącznie tylko w tym składzie dostać można.

Egzaminowana nauczycielka

z kilkuletnią praktyką szkolną, poszukuje celem wypoczynku po natężającej pracy, posadę roczną domowej nauczycielki, do jednego lub dwojga dzieci na prowincji. Udziela także początków języka francuskiego i gry na fortepianie. Bliższych wiadomości udzieli Leopold Lityński, we Lwowie, Zamarstynowska l. 22.

Winogrona lecznicze

z Baden i Vöslau

słodkie i dojrzałe po złr. 2·40 kosz 5 kilogram., franco do każdej stacji za pobraniem pocztowem.

Antoni Riess,

Baden pod Wiedniem. 111

Kuracyjne WINOGRONA Feslawskie

szczepu włoskiego

poleca 1736

Handel KAROLA BAŁŁABANA we Lwowie.

Łaskawe zamówienia z prowincji uskuteczniają odwrotną pocztą.

KANTOR WYMIANY

c. k. uprzywil. galic.

AKCYJNEGO BANKU HIPOTECZNEGO

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

pod warunkami najprzystępniejszemi

5% Listy hipoteczne,

jako też

5% Premiowane Listy hipoteczne,

które według prawa z dnia 1. lipca 1868 (Dz. P. P. 88 Nr. 93) i najwyż. postan. z dnia 17. grudnia 1871 r., mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych pupilarnych, kaucyj małżeńskich, wojskowych, na kaucje służbowe i wadja

są w tym kantorze do nabycia.

Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezzwłocznie po kursie dziennym bez doliczenia prowizji. 1011

APTEKA POD GWIAZDĄ PIOTRA MIKOLASCHA we Lwowie

1029

poleca środki własnego wyrobu, za których nieszkodliwość, skuteczność, prawdziwość i sumienne sporządzenie ręczy:

Wina lecznicze, jedyne, które przez największe znakomitości lekarskie, jak przez dra Brauna, dra Draschego, dra Spaetha, dra Lorinsera we Wiedniu, przez dra Biesiadeckiego i wszystkich niemal lekarzy we Lwowie, Krakowie i Czerniowcach świadectwami odznaczone zostały i przez tychże codziennie ordynowane bywają, jako:

Wino hiszpańskie chinowe, chinowo żelaziste, pepsynowe, rzewieniowe, (rumbarbarowe), peptonowe.

Wody lecznicze gazowe: *Woda gazowa gorzka,* środek przeczyszczający znakomity. *Woda gazowa alkaliczna,* szczaw alkaliczny o wiele skuteczniejszy jak szczawy przyrodzone naturalne. *Woda gazowa magnowa,* przeciw zgadze, kwasom żołądkowym, przy żółtaczce. *Woda gazowa żelazista,* zawiera żelazo w połączeniu, które przez organizm bardzo łatwo przyswajanem bywa. *Woda gazowa jodowa i bromowa* zawiera jod względnie brom w ilości 10 razy większej jak najsilniejsze wody rodzime, pierwiastki te zawierające. *Woda gazowa litowa* przeciw cierpieniom pęcherza i nerek, przeciw gośćcowi, reumatyzmowi i t. p. *Woda gazowa salicylowa* jest do użycia daleko przyjemniejszą, jako że nie wywołuje niestrawności, jak inne preparaty salicylowe. *Lemoniada gazowa* angielska, środek łagodnie przeczyszczający dla dzieci i dla wątłych kobiet.

Proszek mięsny. Środek nader odżywiający, który zawiera daleko więcej części pożywnych, aniżeli ekstrakt mięsny.

Ocet odwaniający i desinfekcyjny, używany do kadzenia w pokojach, niszczy zarodki zaraźliwe.

Desinfektor, środek do wąchania, zapobiegający katarom, niszczący zarodki chorób zaraźliwych, jak szkarlatyna, dyfterja, tyfus, suchoty i t. p. Bardzo ważny środek dla dzieci do szkół uczęszczających i dla tych, którzy z konieczności stykają się z chorymi na powyższe słabości.

Olejek z sosny do wziewania w pokoju woni leśnej, nader zbawiennej dla organów oddechowych. Do tego rozpylacze różnego rodzaju.

Ziółka Dra Seebergera, wypróbowany środek przeciw katarom kanału oddechowego i płuc.

Proszek t. z. „Flaker Pulwer", uśmierza i uchyla kaszel.

Olej rybi z miętusa naturalny, nieczyszczony, ponieważ tylko taki jest skuteczny, zawierając w małej ilości jod.

Cukierki mchowe i słodowe. Zawierają żelatynę z mchu islandzkiego, względnie ekstrakt słodowy, środki na kaszel bardzo skuteczne.

Wodę do ust salicylową i proszek salicylowy do zębów, dwa środki znakomite do utrzymania zębów i dziąseł w stanie zdrowym, ponieważ niszczą wszelkie na zębach i dziąsłach osadzające się zarodki szkodliwe.

Menthynę, środek zapobiegający psuciu się zębów. Kilkanaście kropel dodanych do szklanki wody, dają płyn do płukania.

Essencję łopianową Dra Fazzego przyspieszającą porost włosów i zapobiegającą wypadaniu i siwieniu tychże.

Maść Dra Fazzego przeciw odmrożeniu.

Wodę kolońską znakomitą i tanią. Kilka łyżeczek dodanych do zwykłej wody, do mycia twarzy i rąk, czynią wodę miękką i rozpuszczają nieczystość skóry.

Wódkę francuską bez soli i ze solą sporządzoną według przepisu niezawodną Willama Lea, na różnorodne cierpienia tak wewnętrzne, jako też zewnętrznie używaną.

Pomadę alcaloide, zawierającą chininę i kwas garbnikowy w tłuszczu roślinnym. Wzmacnia porost włosów.

Pomady roślinne: *chinowa, ziołowa, millefleurs, różana.*

Środek na nagniotki, niezawodny, w przeciągu 8—10 dni uwalnia całkowicie od tej plagi.

Puder czysty ryżowy, nieszkodliwy, w pudełkach z puszkiem i bez puszka.

Płyn na odmrożenie, goi w krótkim czasie odmrożenie lekkie.

Proszek seidlitzki. Bardzo przyjemny środek rozwalniający.

Tynktura Warburga *przeciw zimnicy,* środek dawno znany, niezawodny, jeżeli jest przyrządzony sumiennie.

Oprócz innych, tu niewymienionych środków, apteka utrzymuje skład wszystkich środków specjalnych, tak krajowych jak i zagranicznych oraz artykułów chirurgicznych etc.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Zygmunta Hałacińskiego.